

# KURJER WILEŃSKI

Rok VII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 144 (1786)

## Duch Rapalla, czy duch czasu?

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się w Moskwie obrady niemiecko-rosyjskiej komisji porozumiewawczej, które mają na celu wyświetlenie szeregu spraw spornych, istniejących pomiędzy obydwoma rządami. W obradach komisji bierze się strony rosyjskiej udział Stomanjakow, na czele specjalnej delegacji niemieckiej, która na te obrady pojechała z Berlina do Moskwy, stoi Ramner, jeden ze współtwórców traktatu w Rapallo.

Obrady komisji z punktu widzenia czysto formalnego nie są niczym nadzwyczajnym. Według układu w Rapallo niemiecko-rosyjska komisja mieszana miała stale zbierać się co roku, aby na drodze bezpośredniej wymiany zdań zatłaczać polubowem wszystkie sprawy sporne, któreby w danym okresie czasu zaistniały między zainteresowanymi stronami. Mimo to jednak, obecne obrady w Moskwie mają w istocie rzeczy bardzo głębokie i zasadnicze znaczenie, konferencja bowiem zwolana została w chwili specjalnego napięcia i, zdaniem czynników zainteresowanych, przyczynić się winna do zupełnego wyjaśnienia sytuacji. Samo już zresztą wyłonienie przez Wilhelmstrasse specjalnej komisji do pertraktacji z Moskwą, samo już uroczyście proklamowanie celów konferencji na drodze sążnistego komunikatu oficjalnego, wskazują na to, iż w obu bezpośrednio tą sprawą zainteresowanych ośrodkach politycznych do konferencji przywiązuje się specjalną wagę i łączy z nią niecodzienne oczekiwania. Czy konferencja oczekiwania te spełni, to już, oczywiście, sprawa zupełnie inna.

Konferencję poprzedziły zresztą miesiące wzajemnych wcale burzliwych inkryminacji i w dość rozdrażnionym tonie prowadzonej polemiki prasowej. Ze strony Niemiec w pierwszym rzędzie wchodziły tu w grę czynniki natury ekonomicznej, sfery bowiem gospodarcze czuły się w Niemczech mocno zawiedzione w swoich nadziejach na bliską i owocną współpracę rosyjsko-niemiecką w zakresie spraw gospodarczych — ze strony rosyjskiej natomiast wysuwano uparcie zarzuty natury czysto politycznej, przytem prasa rosyjska posuwała się aż do narzekań na zerwanie ze strony Niemiec głównych postanowień traktatu w Rapallo, będącego dotychczas alfa i omęga wzajemnych stosunków politycznych między ZSSR a Niemcami powojennymi.

Wspomniany wyżej komunikat oficjalny, utrzymany był jednakże w tonie optymistycznym. Można było między innymi znaleźć w nim zapewnienie, że obie strony mają zamiar wszelkie sprawy sporne wyrównać prawdziwie w duchu Rapalla i podkreślenie, że zasadniczo różna forma ustrojów państwowych nie powinna wpływać ujemnie na rozwój jak najbardziej przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami.

Nie przeszkodziło to organowi ministerstwa spraw zagranicznych „Deutsche Diplomatisch — Politische Korrespondenz” zaopatrzyć komunikatu w komentarz, na który ostro zareagowały „Izwestija”.

Jest rzeczą niezmiernie charak-

teryistyczna, że wiadomość o artykule „D. D. P. Kor.”, mimo, że się ukazał on 14 b. m., została ogłoszona na łamach „Izwestija” dopiero dn. 21, czyli tydzień później. Widocznie w kołach urzędowych moskiewskich zlekano z poruszeniem drażliwego tematu w nadziei, że pomyślny przebieg obrad komisji porozumiewawczej pozwoli przejść do porządku dziennego nad nieprzyjemnymi uwagami organu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Skoro jednakże zdecydowano się na ten krok, należy przypuszczać, że i w komisji wynikły tarcia, które mocno poirytowały sowiecką dyplomację.

Punkt ciężkości wywodów „D. D. P. Kor.” polega na wątpliwości, czy da się w praktyce przeprowadzić ścisłą granicę pomiędzy władzą państwową sowiecką a instytucją propagandową, jaką stanowi Trzecia Międzynarodówka.

Ta uwaga właśnie wywołała atak wściekłości ze strony „Izwestija”. W odpowiedzi swej piszą one między innymi: „Całkowicie niedopuszczalnym jest proklamowanie na szpaltach organu, zbliżonego do min. spraw zagr. „teorii” o braku różnicy między władzą państwową sowiecką a Trzecią Międzynarodówką. Wawrzyni angielskich konserwatystów, którzy, jak wiadomo, są autorami tego twierdzenia, widocznie, nie dają spać redakcji „D. D. P. Koresp.”. Należy nadmienić, że angielscy inicjatorzy wspomnianej „teorii” stosowali ją w celu osiągnięcia zerwania stosunków z ZSSR. Czy i „D. D. P. Koresp.” stawia sobie takie same zadanie, kiedy posługuje się angielską konserwatywną twórczością? W konkluzji „Izwestija” dochodzą do wniosku, że należy poważnie zastanowić się nad pytaniem, jakim jest w rzeczywistości program polityki niemieckiej w stosunku do Z. S. S. R. Pytanie to zresztą interesuje nie tylko dyplomację sowiecką. Opinia w samych Niemczech jest pod tym względem mocno niejednorodna. W Berlinie wyraźnie ściera się ze sobą dwa prądy: jeden, zgodnie z poglądami zmarłego Brockdorff-Rantzau uważa za konieczne uprawnienie polityki zamykania oczu na specjalne właściwości bolszewickiej dyplomacji i strzec jak oka w głowie atutu przyjaźni sowiecko-niemieckiej; drugi, łącząc się z zmianami w sytuacji międzynarodowej oraz z nieprzejednanym kursem kolektywistycznym Stalina, jest tego zdania, że należy nie zrywając ostatecznie z Moskwą zachowywać w stosunkach z nią większą ostrożność i rezerwę. Pierwszy kierunek reprezentują żywiły skrajnie nacjonalistyczne, które zawsze były przeciwnie orientacji zachodniej Stresemanna, zwolennikiem drugiego podobno jest Curtius, uchodzący za dobrego znawcę Rosji. Wyrazem jego to właśnie taktyki są zapewne zastrzeżenia „D. D. P. Korespondenz”, które tak się nie podobały w Moskwie.

„Duch Rapalla” najwidoczniej jest zgodny z duchem czasu i to jest najważniejszym powodem, że stosunki rosyjsko-niemieckie nie mogą się ułożyć tak, jakby tego pragnęły koła kierownicze Sowietów. D.

## Demonstracja socjalistyczna na rzecz pokoju.

KRÓLEWIEC, 25. VI. (ATE). Socjalistyczna „Koenigsberger Volkszög” zamieszcza odezwę do socjalistów wschodnio-pruskich, wzywającą do masowego udziału w międzynarodowej demonstracji socjalistycznej, która odbędzie się 27 lipca w Wystruciu. Odezwą brzmi:

„Dn. 27 lipca odbędzie się w Wystruciu wielki zjazd międzynarodowy, na który przyrzekły wysłać delegacje polska partja socjalistyczna, republikański Schutzbund z Wiednia oraz łotewskie związki robotnicze i sportowe. Wzywamy przeto lokalne organizacje wschodnio-pruskiej socjaldemokracji, zrzeszenia Reichsbanneru oraz wszystkie stojące na gruncie socjalizmu organizacje zawodowe, sportowe, młodzieżowe i kulturalne, aby przygotowały się już teraz do wyjazdu tysięcy swych członków na dzień 27 lipca”.

## Konferencja min. spraw zagr. Małej Ententy.

SZCZYRBSKIE JEZIORO, 25. VI. (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie 11 konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. Benesz i Marinkowicz już przybyli w ciągu dnia wczorajszego. Konferencja zajmować się będzie

przedewszystkiem sprawą memorandum Brianda, oraz kwestją wykonania ostatnio zawartych układów w sprawie odszkodowań wschodnich. Poza tem konferencja rozpatrzy ma całokształt zagadnień gospodarczych, dotyczących krajów Małej Ententy.

## Dwie konferencje.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premiera Sławka odbyły się kolejno dwie konferencje: jedna poświęcona organizacji gmin żydowskich, w której wzięli udział panowie ministrowie Składkowski i Czerwiński, oraz p. wicemin. Pieracki i dyr. departamentu wyznań p. Potocki. Druga konferencja poświęcona była zagadnieniom związanym z konkordatem. Wzięli w niej udział panowie min. Składkowski, Matuszewski, Czerwiński, Janta-Polczyński, oraz p. wicemin. Pieracki i p. dyr. Potocki.

## Na kongres eucharystyczny.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

We środę b. m. wyjechali z Warszawy na kongres eucharystyczny do Poznania p. min. Janta Polczyński jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej i wicemin. oświecenia publicznego ks. dr. Zongolłowicz.

## Wiceminister ks. prof. Żongolłowicz objął urzędowanie.

WARSZAWA, 25. VI. (Pat). W dniu 24 b. m. wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongolłowicz objął urzędowanie.

## Obrazy nad organizacją kongresu krakowskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj przed południem odbyło się w Sejmie posiedzenie Komisji Wykonawczej stronnictwa „Centrolewu”, na którym omawiano szczegółowo organizację krakowskiego kongresu, mającego się odbyć w nadchodzącą niedzielę.

## Systematyczna robota.

BERLIN, 25. VI. (Pat). Reichstag kontynuował wczoraj w drugim czytaniu dyskusję nad budżetem ministerstwa wyżywienia. W ciągu obrad popołudniowych zarządzono przerwę celem przygotowania budżetów, nad którymi dyskusję ukończono jeszcze w ubiegłym tygodniu. Budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa terenów okupowanych oraz ministerstwa gospodarstwa przyjęte zostały w przedłożeniu komisji.

Pozatem Reichstag przyjął szereg wniosków, m. in. wniosek frakcji niemiecko-narodowej, domagający się ustawowego zatwierdzenia sprawy zaopatrzenia wychodźców niemieckich polskiego Górnego Śląska. Przyjęty został również wniosek o popieranie niemieckich zespołów teatralnych, działających na wschodnim pograniczu Rzeszy.

Po wznowieniu dyskusji przemawiał poseł centrowy Warnke, który obrazując sytuację prowincji wschodnich, oświadczył, że Polska nie powinna posiadać terenów, do których nie może sobie rościć pretensji na podstawie prawa, oparte go na historii, rozwoju gospodarczym i kulturalnym. Obecne granice niemiecko-polskie i „nieszczęsną” korytarz muszą zniknąć, mimo iż Niemcy nie mogą prowadzić wojny. O godz. 7 obrady zostały przerwane. Posiedzenie Reichstagu odroczone zostało do środy o godz. 10 rano.

## Ile kosztowało utrzymanie wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

BERLIN, 25. VI. (Pat). Jak podaje prasa, z obecnego zestawienia kosztów utrzymania wojsk okupacyjnych w Nadrenji wynika, że od dnia zawarcia pokoju do 30-go czerwca r. b. Niemcy wydali na ten cel 6 miliardów 6 milionów marek.

## Król hiszpański w Londynie.

LONDYN, 25. VI. (Pat). Przybył tu wczoraj wieczorem w charakterze prywatnym król hiszpański Alfons XIII, powitany w imieniu króla przez księcia Walji. Dzisiaj wieczorem ambasada hiszpańska wydaje bankiet na cześć monarchy. Na bankiecie obecna będzie królewska para angielska.

## Zestanie prezesa gminy żydowskiej.

BERLIN, 25. VI. (ATE). „Ruł” donosi, że prezes gminy żydowskiej w Petersburgu, znany adwokat Górewicz, aresztowany przed kilkoma miesiącami, zesłany został do prowincji Amurskiej.

## Popierajcie Ligę Morską

Przejęci głębokim bólem oznajmiamy żalobną wieść, że z grona naszego ubył nieodżałowany kolega, niezmordowany pracownik w służbie idei, człowiek nauki i filareckiego ducha

s. † p.

## Dr. Stanisław Trzebiński

Profesor zwyczajny historii i filozofii medycyny

urodzony 26/IX 1861 roku, który po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 25/VI 1930 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w kościele św. Jana w piątek dn. 27 b. m. o godz. 10-ej, po nabożeństwie pogrzeb na cmentarz Rossa.

Rektor, Senat i Grono Profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego.

Prof. dr. Stanisław Trzebiński  
filister Konwentu Polonia  
ur. dn. 26.IX.1861 w maj. Popowce na Wołyniu, zm. dn. 25.VI.1930 w Wilnie.  
Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 10-ej rano w kościele Uniwersyteckim św. Jana, pozem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa, o czym zawiadamiamy  
KONWENT POLONIA i Koło Filistrów w Wilnie.

## WIADOMOŚCI z KOLNA PRZEMYSŁOWEJ.

Zamknięcie wystawy rolniczo-przemysłowej.

W niedzielę odbyło się zamknięcie wystawy rolniczo-przemysłowej. Na zamknięciu byli obecni członkowie komitetu wystawowego, burmistrz Wilejszys i in. Przed pawilonem Witolda burmistrz Wilejszys wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie wystawy dla gospodarstwa rolnego tudzież handlu i przemysłu. W poniedziałek wywieziono już wszystkie ekspozycje z placu wystawowego.

Likwidacja konsulatu francuskiego.

Z dniem 1 lipca r. b. zostaje zlikwidowany w Kownie konsul francuski. Na jego miejsce zostanie utworzone odpowiednie biuro przy poselstwie francuskim. Poza tem wyznaczony został nowy francuski attaché handlowy na 3 państwa bałtyckie p. Depret-Bixio. Na zlikwidowane stanowisko konsula zostanie mianowany sekretarz poselstwa.

Zniesienie wiz między Litwą a Łotwą.

Ukończona niedawno bałtycka konferencja ekonomiczna oraz pobyt w Kownie dziennikarzy łotewskich spowodowały zerwanie z martwego punktu sprawy zniesienia wiz paszportowych między Litwą a Łotwą. Projekt ten ma się znaleźć wkrótce na porządku dziennym w kołach rządowych.

Nowe normy procentowe.

Między bankiem państwa a bankami prywatnymi została podpisana umowa, na mocy której banki od rachunków bieżących nie mają płacić więcej niż 5 proc. od wkładów trzymiesięcznych nie więcej niż 7 i pół proc. i od rocznych nie więcej 8 proc. Od wkładów w walucie obokrajowej — o 1 proc. mniej. Na prowincji normy procentowe mogą być nieco wyższe.

Nadmierne podatki w Szawlach.

Kupiectwo w Szawlach zwróciło się do rządu ze skargą na miejscową inspekcję podatkową, która podwyższyła podatki kilkakrotnie w stosunku do wymiaru, ustalonego przez komisję szacunkową. Podatki w tej wysokości grożą całkowitą ruiną kupcom szawelskim.

## Przed kongresem komunistycznym.

RYGA, 24. VI. (ATE). Do Moskwy zaczęli przybywać liczni delegaci na 16-ty kongres partji komunistycznej. Przybywających delegatów podzielono na mniejsze grupy, do których przydzielono specjalnych przedstawicieli Biura Politycznego partji, których zadaniem jest uświadomienie delegatów co do podstawowych zasad polityki Stalina i przekonanie ich, iż wszelkiego rodzaju nastroje opozycyjne są przestępstwem przeciwko komunizmowi oraz zdradą interesów proletariatu.

Wydarzyły się już wypadki, kiedy pomimo ściśle przestrzeganej kontroli i izolowania przybywających delegatów od robotników moskiewskich, agitatorzy opozycyjni potrafilili przedostać się do środowiska delegatów w celu poinformowania o zamiarach opozycji i o ciężkim położeniu, w którym znajdują się Sowjeti, zawdęcając polityce Stalina. Dwoch takich agitatorów zatrzymano w domu robotniczym, przeznaczonym na mieszkanie dla przybywających delegatów.

—oo—

## Nowe święta sowieckie.

Komunisti znosząc wszelkie święta burżujzynie tworzą coraz nowe święta proletariackie. Ostatnio władze centralne zarządziły, aby dzień 11-go lipca był świętowany na terenie Białoruskiej Republiki Rad jako dzień wyzwolenia Mińska. Dzień ten będzie wolny od pracy. Poza tem w dniu 13 lipca ustanowione jest święto dnia antyfaszystowskiego i antymilitarnego młodzieży komunistycznej. W związku z temi świętami władze komunistyczne rozesłały zarządzenia, aby w dniach swiata na terenie Rzeczypospolitej Polskiej były zorganizowane strajki powszechne i demonstracje uliczne.

## Wojownicza odezwa Obwiepolu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Agencja „Iskra” podała wczoraj okólnik obożnego Obozu Wielkiej Polski na miasto Warszawę, skierowany do wszystkich kierowników sekcji. Okólnik ten brzmi: „Cierpliwość narodu, doprowadzona sanacyjnym rządem do ostateczności, wyczerpała się. Potulny i cichy chłop polski pragnie zabrać głos. Kraj rządzony samowolnie przez klikę karierowiczów został doprowadzony do niedzy, a sanacja i jej poplecznicy szaleją bezkarnie, tużąc się na ludzkiej biedzie. Większość partji politycznych, zjednoczonych w „Centrolewie” urzędują w dn. 29 czerwca r. b. w Krakowie kongres, na który zjadą się z całej Polski robotnicy, chłopi, inteligencja — wogóle ludzie wszystkich stanów. Polska Partja Socjalistyczna wysłała w sobotę z Warszawy na koszt partji 1000 członków bojówki. Z drugiej zaś strony Strzelec wysłał uzbrojone bandy strzelców a rząd na ten czas ściga sześć tysięcy wojska i policji. Z tego wszystkiego widać, że sytuacja jest bardzo groźna i dojsć może nawet do wojny domowej. Naród chce wywalczyć swobodę i wolność i prawniczość musi zatriumfować. W walce tej nas nie może zabraknąć. My, którzy na sobie najwięcej od-

czuwamy „dobrodziejstwo” obecnych rządów, nie możemy beczynnie zachować się w tej rozgrywce. Możliwe jest, iż walka może być przeniesiona na teren innych miast w szczególności Warszawy. Musimy być przyszykowani i gotowi, by w razie potrzeby stanąć w obronie konstytucji i praw”.

Okólnikiem tym nie zajmowalibyśmy się, gdyby nie to, że treść jego jest tak horrendalnie nielogiczna, iż musi w każdym czytelniku wzbudzić politowanie dla jej autora, wysokiego dygnitarza Obwiepolu. Przedewszystkiem dziwić się trzeba, że przywódca endeji w Warszawie uważa, że w Krakowie zbiorą się ludzie wszystkich stanów, choć Obóz Wielkiej Polski, roszcząc sobie monopol na te wszystkie stany, w Krakowie nie będzie brał udziału. Dalej trzeba zapewnić pana obożnego, iż niepotrzebne są jego obawy co do możliwości wojny domowej. Nikt nie ma zamiaru wojować, a tem bardziej jesteśmy przekonani, że „Centrolew”. Jeśli wreszcie chodzi o twierdzenie pana obożnego, że w tej rozgrywce o praworządność nie może jego szeregów zabraknąć — to zapewne ma on na myśli wywołanie wojny domowej, a w żadnym razie nie obronę przeciwko niej.

## „Undo” kategorycznie zaprzecza pogłoskom o rokowaniach z rządem.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Prezydium „Unda” ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że powtórzone przez część prasy polskiej plotki „Ruskago Głosu” o rzekomych pertraktacjach czynników rządowych z przedstawicielami „Unda” a skontraktowanymi jakoby

w punktacji ugody są bezpodstawne i zmyślone. Prezydium „Unda” stwierdza, że plotki te pochodzą od ludzi, którym zależy na wywołaniu zamętu w społeczeństwie ukraińskim.

## Odezwa niepodległościowców ukraińskich.

PARYŻ, 24. VI. (ATE). Organ ukraińskiej emigracji politycznej „Tryzub” ogłasza odezwę przybywającym na emigrację rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej. Odezwą zaznacza, że przeprowadzana obecnie przez Sowietów systematyczna centralizacja i uszczuplenie praw autonomicznych Ukrainy jest dowodem imperjalizmu moskiewskiego, który dąży do ostatecznego zniszczenia wszelkich cech odrębności Ukrainy od Rosji. Aby przełamać opór narodu ukraińskiego, rząd sowiecki stosuje krwawy terror, dokonując okrutnych egzekucyj, których ofiarami padają tysiące patriotów ukraińskich. Trwałe ustalenie powszechnego pokoju pozostanie mrzonką dopóki wielomiljonowy naród ukraiński nie uwolni się z pod jarzma rosyjskiego i nie stworzy swego niepodległego państwa.

Odezwa stwierdza, że rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wbrew rozszerzaniu przez Sowietów insynuacjom żadnych układów z państwami obcymi nie zawierał, zwłaszcza zaś układów, któreby miały na celu zbawienie Ukrainy niepodległości państwowej. Odezwa nawołuje naród ukraiński do wytrwania w walce o niepodległość oraz zaznacza, że zbliża się decydująca chwila wyzwolenia Ukrainy.

Charakterystycznym jest, że odezwę podpisał wraz z prezydentem Andrzejem Liwickim generał Salski, o którym donosił niedawno organ Konowalca „Ukraiński Holos”, iż usunął on prezydenta Liwickiego i ogłosił się „dyktatorem”.

—oo—

O projekcie Banku Czynszowego.

Projekt organizacji Polskiego Banku Czynszowego, o czym podała z Wilna Gazeta Handlowa (Nr. 108), przytaczając w streszczeniu zasady tego Banku i jego podstawowe warunki istnienia, powstał na tle debat ostatniej doby o sposobach ożywienia przedewszystkiem ruchu budowlanego w Polsce. Projekt ten miał być widoczną odmianą zainicjowaną przez prezesa Klarnera ustawy o uzyskaniu środków pieniężnych na budownictwo u nas.

Projekt Banku Czynszowego nie jest projektem Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie, jak to nieścisłe padane było w Gazecie Handlowej, ale prywatną inicjatywą jednostek. Zresztą, o ile wiem, nie w imieniu Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie przedkładają go inicjatorzy.

O tym projekcie Polskiego Banku Czynszowego należy jednak zaznaczyć następujące krytyczne uwagi.

Bank Czynszowy pragnąłby inicjatorzy zorganizować, przewidując narazie tylko cel finansowania przemysłu budowlanego, przytem w ten sposób, że na wszystkich nieruchomościach miejskich w Państwie zastrzeżone będą przymusowo wpisy hipoteczne w rozmiarze 4% wartości tych nieruchomości na rzecz Banku Czynszowego, jako gwanancja za ten Bank, z tem przytem, że te 4% będą miały pierwszeństwo hipoteczne przed innymi hipotecznymi zobowiązaniami, istniejącymi na tych hipotekach. Utworzony w ten sposób jakoby powszechny kaucyjny wpis hipoteczny dałby, zdaniem inicjatorów, jeden miliard złotych Bankowi Czynszowemu, jako zabezpieczenie jego not bankowych, które pod zabezpieczenie tych hipotecznych 4% zobowiązań emitowałby Bank Czynszowy.

Zauważym jednak, że niezależnie od tego, czy dany projekt jest dobry czy zły, — jest on przedewszystkiem niewykonalny, z kilku przyczyn.

Po pierwsze — sama zasada. Byłoby rzeczą oczywiście niemożliwą wprowadzenie tych 4% wpisów w ten sposób, że wszyscy właściciele nieruchomości miejskich na nie się uprzednio zgodzą, a przecie bez zgody indywidualnie każdego nie byłoby obecnie możliwe podobne obciążenie. Autorzy projektu przewidują, że dałoby się to wprowadzić drogą specjalnej ustawy, która, uchwalając ustawę Banku Czynszowego, uchwaliliby w niej również paragraf o tych przymusowych 4% wpisów hipotecznych gwarancjach. Nie biorąc jednak tu pod uwagę inicjatorów, że nie wszystko może być treścią nowych ustaw, ale przedewszystkiem to, co jest zgodne z Konstytucją. Konstytucja polska zaś nie przewiduje podobnych ograniczeń własności prywatnej, czyni ona jedynie wyjątek dla gospodarstw rolnych, zastrzegając tem podstawę dla ustaw agrarnych. Ale pozatęm prawo własności jest w Polsce nietykalne. Gdyby więc nawet powstała podobna ustawa, to pierwsza skarga osoby zainteresowanej w Sądzie Najwyższym skreśliłaby te 4%-owe hipoteczne pretensje, a wówczas odpadłoby to, co jest podstawą projektu dla Banku Czynszowego, t. j. samo zabezpieczenie listów czynszowych tego Banku.

Ale pomijając i to, są pozatęm względy czysto prawne, które projekt ten u nas uniemożliwiają. Sam bowiem charakter obowiązującego u nas prawa hipoteczno-uniemożliwia dokonanie w powyższy sposób tych 4% wpisów. Autorzy projektu widocznie pragną w ten wzorować się u nas na niemieckim banku rentowym i na związanych z tem niemieckich formach kredytu. Zapominają jednak, że prawo hipoteczne niemieckie jest inne, niż polskie hipoteczne. W Niemczech oparcie prawne rent na gwarancjach hipotecznych było przedewszystkiem dlatego możliwe prawnie, że tamtejsze prawo hipoteczne przewiduje oprócz takiej hipoteki, jak nasza, — t. j. hipoteki w ścisłym tego słowa znaczeniu, — jeszcze t. zw. hipoteki obiegowe. Prawo niemieckie posiada pewną formę zastawu, niezależnego od tego, jakie są wierzycelności na nieruchomości; są tam tak zwane prawa wierzyciela do sumy w formie listów na okaziciela lub imiennych, nietylko w formie książkowej, czyli wpisanej do ksiąg hipotecznych; uznana jest u nich forma długów rentowych w postaci wprost listowej, czyli nie wpisanej do ksiąg.

Przy niemieckim więc prawie hipotecznym możliwym jest pod względem prawnym zastosowanie podobne tego prawa, jak proponowane dla Banku Czynszowego, skoro na to i wpisów tam nie potrzeba, i rzecz nie koliduje z wierzycielnościami hipotecznymi.

U nas jednak, gdzie prawo hipoteczne zna tylko jedną formę — hipotekę w ścisłym tego słowa znaczeniu, książkową, — czyli przewiduje tylko wpisane zabezpieczenia wierzycielności, nie da się zrealizować zabezpieczenie hipoteczne dla tych 4 proc. bez ich wpisu do ksiąg, a pierwszeństwo tych 4 proc. przed istniejącymi już wpisami hipotecznymi również nie jest prawnie u nas wykonalnym, chyba, że w całej Polsce wszyscy hipoteczni właściciele sum hipotecznych wyrażą na to każdy za siebie pisemną zgodę.

Byłby może do pomysłenia u nas sposób wprowadzenia tego pierwszeństwa hipotecznego drogą zwiększenia w tym celu istniejących w naszym prawie hipotecznym t. zw. przywilejów hipotecznych. Przywileje takie za nasze prawo hipoteczne, określając, że mają przywilej hipoteczny przed wpisaniem zobowiązaniami podatkimi i t. p. świadcząc, że za rok służby domowej oraz kosztów pogrzebu właściciela nieruchomości. Wprowadzenie zaś nowego przywileju, dla omawianych 4 proc. wartości nieruchomości na rzecz Banku Czynszowego, wymagałoby zmiany samego naszego prawa hipotecznego w zakresie przywilejów, czyli zmiany tego, co w naszym prawie już od 1825 roku jest i obowiązuje. Ale gdyby nawet dla danego celu zmieniono u nas to prawo o przywilejach, to przecie nie mogłaby ta zmiana obowiązywać wstecz, czyli byłaby tylko ważną w stosunku do tych ksiąg hipotecznych, które żadnym wpisów dotąd nie mają, a przecie czystych hipotek jest u nas znaczna ilość; względnie też byłaby ta zmiana ważną w stosunku do przyszłych obciążeń.

Ostatnią wreszcie uwagę: projekt tych 4 procentowych wpisów hipotecznych na wszystkich hipotekach miejskich na rzecz Banku Czynszowego nie byłby obecnie wykonalny na naszych Ziemiach Wschodnich, a to z tego względu, że dotąd niema tam przymusu hipotecznego, czyli nie dałoby się takiego zarządzenie w tej części państwa obecnie zrealizować i z tego względu.

Sądzić więc należy, że wnioskodawcy Banku Czynszowego poddając swój projekt gruntownej rewizji.

ZNIEWIARKI szwedzkie i amerykańskie na wypłatę do marca 1932 r. poleca Zygmunta Nagrodzkiego Wilno, Zawalna 11-a.

Arcybiskup marjawicki Kowalski jedzie do Ameryki.

WARSZAWA, 25.VI. (Pat). Sąd apelacyjny zezwolił arcybiskupowi marjawickiemu Kowalskiemu na wyjazd do Ameryki na 4 miesiące, licząc od dnia 24 czerwca r. b. W motywach sąd podkreśla, że Kowalski dotychczas nie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości i że sprawa w sądzie apelacyjnym odbyć się może w ostatnich miesiącach roku bieżącego.

Z podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

W Woropajewie.

WOROPAJEWO, 25.VI. (Pat). Poświęcony wycieczkowi dzień dzisiejszy spędził Pan Prezydent Rzeczypospolitej w gościnie u Konstantego hr. Przeździeckiego w Woropajewie, podejmowany przez gospodarza oraz brata jego Rajnolda Przeździeckiego, zastępcę szefa protokołu dyplomatycznego MSZ. Wycieczkę przerwany był zwiedzeniem odległej o kilka kilometrów huty szkła w Hołubieju, która zatrudnia 400 robotników i produkuje szkło do okien.

Odjazd szefa kancelarii cywilnej Pana Prezydenta.

WOROPAJEWO, 25.VI. (Pat). Towarzyszący w dotychczasowej podróży Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej dr. A. Lisiewicz wyjechał w dniu dzisiejszym do Warszawy.

W jego zastępstwie przybył z Warszawy i towarzyszyć będzie w dalszej podróży Panu Prezydentowi dr. Skowroński, z ramienia gabinetu wojkowego bierze udział w podróży szef plk. Jan Głogowski.

Pan Prezydent powróci do Wilna w niedzielę.

WOROPAJEWO, 25.VI. (Pat). Powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi w niedzielę dn. 29 b. m. w godzinach wieczornych. P. Prezydent opuści Wilno w dniu na-

Odjazd Pana Prezydenta z Wilna.

Prezydium Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podaje do wiadomości, że Pan Prezydent odjedzie z Wilna dnia 30 b. m. o godz. 15-ej. W związku z powyższym Komitet wzywa wszystkie organizacje o wysłanie swych delegatów ze sztafardami w dniu 30 b. m. na godz. 14.30 na podwórze pałacu, skąd nastąpi odjazd Pana Prezydenta. Jednocześnie Komitet wzywa wszystkich obywateli m. Wilna do udekorowania swych domów, balkonów i okien na dzień 29 i 30 b. m. Serdecznie witalimy i serdecznie pożegnajmy Dostojnego Gościa.

Konflikt między rządem a parlamentem w Egipcie.

LONDYN, 24. VI. (ATE). Gmach parlamentu egipskiego obsadzony został dzisiaj policją, która nie dopuszcza posłów do środka. Zarządzenie to pozostaje w związku z konfliktem między rządem a parlamentem. Rząd odroczył sesję parlamentu i zażądał od przewodniczącego Izby,

stępnym t. j. 30 czerwca o godzinie 15-ej.

Program podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

Dzień 26 czerwca — czwartek. Godz. 9.00—15.30: Przejazd do Głębokiego. Po drodze w Dunikowicach poświęcenie pomnika po poległych w obronie Dunikowic. W Głębokiem krótkie modły w kościele, zwiedzenie pokazu przemysłu ludowego, zwiedzenie pod Bereszczem doświadczalnych pól Inniarskich. Informacji udziela inżynier Niewierowicz. W Bereszczu zwiedzenie K. O. P. i kościoła. Następnie śniadanie wydane przez Komitet Obywatelski.

Godz. 15.30—19.10: Przejazd przez Pliszę do Prozorok, gdzie zwiedzenie spółdzielni Inniarskiej. Referat o rozwoju iniarstwa w województwie wileńskim. Pobyt wśród osadników. Referat o osadnictwie. Podwieczorek.

Godz. 19.10—20.00: Przejazd do Łużek. Obiad wydany przez K. O. P.

Dzień 27 czerwca — piątek.

Godz. 9.30—10.30: Przejazd do Hermanowicz. Zwiedzenie kościoła, posterunku P. P. i szkoły powszechnej, gdańskie obchwyty kurow tkałych.

10.30—15.30: Przejazd przez Przebrodziej do Słobódki, gdzie śniadanie wydane przez K. O. P.

15.30—16.30: Obchwyty robót regulacyjnych na rzecze Drużce. Referat Dyrektora Robót Publicznych inż. St. Słab-Nowickiego o melioracji podstawowej w województwie wileńskim.

16.30—18.30: W drodze do Braślawa odpoczynek nad jeziorem Nieśpiz.

18.30—19.40: W Braślawiu krótkie modły w kościele i poświęcenie gmachu Starostwa.

Godz. 20.00: Obiad wydany przez Komitet Obywatelski.

aby na dzisiejszym posiedzeniu odczytano tylko dekret królewski, rozwiązujący Izbę i aby po odczytaniu tego dekretu nikt z posłów nie zabierał głosu. Przewodniczący Izby nie chciał dać tego zapewnienia. Wobec tego rząd odroczył wyznaczone na dzisiaj posiedzenie parlamentu.

Premjer hiszpański o rozmowie ks. Alby z królem Alfonsiem XIII.

MADRYT, 25.VI. (Pat). Gen Berenguer na zapytanie przedstawicieli prasy, dotyczące komunikatu księcia Alby w sprawie rozmowy, jaką miał w niedzielę w Paryżu z królem hiszpańskim, oświadczył, że uważa za zupełnie słuszne, że monarcha odbywa tego rodzaju narady z mężem stanu takim, jak ksiądz Alba. Gen. Berenguer jest zdania, że rozmowy takiego rodzaju, prowadzone przez króla, powinny odbywać się jak najczęściej.

Premjer dodał, że komunikat księcia Alby wyrwał na nim najlepsze wrażenie. Składają posiadać na oparciu Romanecesa i Alhucemsa, przywódców grupy liberalnej i demokratycznej. Jest to szczególnie ważne, ponieważ konieczne jest właśnie stworzenie wielkiego ugrupowania zorganizowanych sił politycznych. Należy przypuszczać, że także inne grupy, należące do skrajnej lewicy, przyłączą się do tej grupy.

Strajk powszechny w Sewilli.

PARYŻ, 24. VI. (ATE). Donoszą z Madrytu, że w Sewilli wybuchł strajk powszechny. Strajkujący uniemożliwili dowóz żywności do miasta, oraz zmusili tramwajarzy do zaprzestania pracy. Aby uniemożliwić również ruch samochodowy, robotnicy rozrzućli na ulicach większą ilość kamieni i gwoździ. W ciągu popołudnia położenie skomplikowało się do tego stopnia, że

wszystkie sklepy oraz kawiarnie zostały zamknięte. Po ulicach miasta krąży silne patrolo policji. Na rozkaz gubernatora miasta ruch tramwajowy został wznowiony w godzinach wieczornych. Policja aresztowała 20 osób. Kierownicy strajku celem uniknięcia uwięzienia, opuścili pokrywano miasto, chroniąc się w miejscach bezpiecznych.

Rozruchy w Hiszpanji.

Krwawe starcie policji ze strajkującymi w Sewilli.

HENDAYE, 25.VI. (Pat). Według doniesień z Sewilli, strajkujący obrzucili kamieniami tramwaje, które też ostatecznie musiały wjechać do remiz. Pomiędzy policją a strajkującymi doszło kilkakrotnie do wy-

mlany strzałów. Jedno dziecko zostało zabite, trzy osoby odniosły ciężkie rany. Policja dokonała przeszło 100 aresztowań. Po południu zapanowała uspokojenie.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Exposé min. Curtiusa.

BERLIN, 25. VI. (Pat). Reichstag rozpoczął dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, w związku zaś z tem — nad polsko-niemieckim traktatem handlowym.

Obrady zgaśli minister spraw zagranicznych Curtius dłuższem exposé, w którym kolejno omówił najważniejsze zagadnienia niemieckiej polityki zagranicznej. Na wstępie minister, wskazując na zbliżający się termin opróżnienia Nadrenji, podkreślił, że uroczystości przygotowawcze w związku z wymarszem oddziałów okupacyjnych ukaza dopiero światu obraz Niemiec wewnętrznie skonsolidowanych, kiedy chodzi o ostateczne i najważniejsze sprawy ich bytu. Opróżnienie Nadrenji było częścią polityki zagranicznej Niemiec, opartej na szerszych podstawach. Podstawy te, które znalazły swój wyraz w deklaracji obecnego rządu, polegają na dążeniu Niemiec do uzyskania zupełnej wolności politycznej i równouprawnienia i w tych dziedzinach, w których nie udało się dotychczas Niemcom dopiąć tego celu.

Evakuacja Nadrenji—mówił dalej minister—odciąża przedewszystkiem stosunki pomiędzy Niemcami a mocarstwami okupacyjnymi. W przyszłości Niemcy bardziej niż dotychczas zająć się muszą czynnikami polityki ogólno-światowej, niezwiązanej bezpośrednio z zagadnieniami niemieckimi. Szczególny nacisk położył min. Curtius na rozwój stosunków niemiecko-sowieckich, podkreślając, że uległy one bezpośrednio przed ostatnimi rokowaniami zasadniczemu pogorszeniu. W rokowaniach tych jednak rząd niemiecki doszedł do przekonania, że istnieją nadal podstawy do wzajemnych dobrych stosunków.

W dalszym ciągu swego exposé przystąpił min. Curtius do omówienia stosunków polsko-niemieckich. W sprawie minister oświadczył: Chcielibyśmy tu w kilku słowach zająć się niemiecko-polskimi incydentami, które wydarzyły się ostatnio i w naszej opinii publicznej wywołały wielkie zaniepokojenie. Zależy nam przedewszystkiem natem, ażeby stanowczo odeprzeć pewne głosy prasy zagranicznej, która chce świat przekonać, że tego rodzaju incydenty prowadzone są systematycznie przez stronę niemiecką, ażeby w ten sposób ustawicznie zwracać uwagę na stosunki graniczne na Wschodzie.

Jak bezsensowna jest taka gadanina, może osądzić każdy, opierając się chyba tylko na ogłoszonym szczegółowo w dziennikach opisie stanu faktycznego poszczególnych wypadków, które przecie mają raczej wszelki inny charakter, aniżeli znamie prowokacji ze strony niemieckiej. Nie potrzebujemy używać takich środków, aby oświetlać stosunki graniczne, na które każdy

rozważny człowiek musi już mieć własne poglądy. Dyplomatyczne romanse na granicy otrzymały w ostatnim czasie jeszcze raz odnowione instrukcje, które zobowiązują ich do stosowania szczególnej ostrożności i wstrzeźliwości w podobnych wypadkach.

Chociaż incydenty takie zasługują na ubolewanie, to jednak byłoby mylnie łączyć je z kwestją przeprowadzenia niemiecko-polskiej umowy handlowej, która, jak panom wiadomo, po długoletnich bezskutecznych usiłowaniach doszła do skutku na wiosnę. Traktat ten po przyjęciu go przezającą większością przez Radę Państwa Rzeszy przedłożony został ostatnio Reichstagowi, sprawie poszczególnych zaistnień znajdujących się jeszcze w toku. Urzędnicie kowania z rządem niemieckim w Złotej przesyłał min. Curtius do omówienia niemieckiej polityki handlowej, podkreślając, że stosunki gospodarcze i handlowo-polityczne, istniejące między Niemcami a większością państw wschodnich i południowo-wschodnich Europy są dziś bardzo niezadawalniające. Przyczyną tego zjawiska jest położenie rolnictwa niemieckiego. W rokowaniach handlowych z temi państwami rząd Rzeszy uwzględnić musiał specjalnie interesy rolnictwa niemieckiego.

Polemizując z zarzutami kół rolniczych co do rzekomego niebezpieczeństwa, zagrażającego rzekomo Niemcom z powodu przyznania Polsce kontyngentu trzody chlewnej, min. Curtius zaznaczył z naciskiem, że niebezpieczeństwo takie nie istnieje, ponieważ kontyngent zawarowany został wystarczająco gwarancjami weterynaryjno-policyjnymi. Pozatem zawarto w sprawie regulowania zbytu i cen kontyngentu polskiego umowę, która rozprasza wszelkie obawy co do możliwości nacisku ze strony Polski na rynek niemiecki. Drugim punktem, kwestjonowanym przez gospodarce koła niemieckie, jest przyznanie Polsce kontyngentu węgla. Co do tego rząd Rzeszy żywi również wielkie obawy. Zgodził się na przyznanie kontyngentu dopiero wówczas, kiedy stało się widoczne, że niemożliwym będzie ukończenie wojny celnej bez przyznania Polsce kontyngentu węgla.

Ze stanowiska gospodarstwa narodowego Niemiec—zakńczył minister—należy podkreślić, że ogólne przesilenie gospodarcze nakładła na Niemcy obowiązek szukania nowych terenów zbytu dla wywozu niemieckiego. Na linii tych poszukiwań leży właśnie zakończenie wojny celnej z Polską. Po exposé min. Curtiusa rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos posłowie Breitscheid, Schnaebele, Loringhoven i Ulitzka. Dalsza dyskusja nad przemówieniem ministra spraw zagranicznych Rzeszy odłożona została do jutra.

Narady gabinetu Rzeszy.

BERLIN, 25.VI. (Pat). Wczorajsze posiedzenie gabinetu Rzeszy, które rozpoczęło się o godz. 8 wiecz. trwało do godziny 1-ej po północy. W ciągu dnia dzisiejszego narady doprowadzone mają być do końca. W czwartek rano kanclerz Brüning wyjedzie do Neudeck celem złożenia bawiącemu tam prezydentowi Hindenburgowi sprawozdania o uchwałach gabinetu. Po powrocie kanclerza do Berlina gabinet ogłosił powzięte przez siebie decyzje.

Bezpośrednio przed wczorajszym posiedzeniem kanclerz odbył konferencję z przewodniczącym niemieckiej partji ludowej dr. Scholtzem. Rozmowa ta nie doprowadziła jednak do porozumienia w sprawie różnic finansowych między programem

min. Dietricha a programem ludowców. Frakcja ludowa przesyłała kanclerzowi pisemną deklarację, wypowiadającą się kategorycznie przeciwko projektom finansowym min. Dietricha.

Według informacji prasy, program min. Dietricha przewiduje m. in. redukcję wydatków w budżecie na rok 1930 do wysokości 100 milj. Danina podatkowa pobierana ma być tylko od urzędników, których pobory służbowe wynoszą więcej niż 2 tys. marek. Danina ta wynosić ma 2—3%. Podatek dochodowy od poborów w wysokości 8.400 podwyższony ma być do 50%. Minister Dietrich proponuje wprowadzenie nowego podatku kawalerskiego i konsumcyjnego.

Lot „Krzyża Południa”.

HARBOURG GRACE, 25.VI. (Pat). Samolot „Krzyż Południa” wylądował tu o godz. 10.55 według czasu amerykańskiego po locie, który trwał 30 i pół godz. Lotnik Kingford Smith oświadczył, że bez pomocy aparatu

radłowego nigdy mu się nie udało przedstąpić przez mgłę. Lotnik oświadczył, że natychmiast po uzupełnieniu zapasów benzyny podjął lot do Nowego Jorku.

Z powodu wystawy fotograficznej.

Wystawa fotografii, reklamowana w prasie jako „Fotoartizm całego świata w Wilnie”, na afiszach — „400 obrazów (?) najstynniejszych (?) fotografików (?) całego świata (?)” — nie odzwierciedla bynajmniej całości sztuki fotograficznej współczesnej — ani polskiej, ani zagranicznej.

Nie widzimy na niej zupełnie eksponatów takich rodzajów, jak fotografia „montażowa” („fotomontaż”), czyli układ fotografii, tekstu i rysunku odrębnego — czy to w jej czystej formie, występującej jako swego rodzaju sztuka, czy to fotomontażu plakatu i drukarskiego. Ten rodzaj fotografii — rozpowszechniony zagranicą we Francji, Niemczech, Rosji — w Polsce uprawiany przez malarzy (zmarłego) Szukę, A. Pronaszko, K. Kryńskiego, architektów A. i S. Syrkusów, Lacherta, Szanójca i in. — niedostępny jest dla byle „pstrykacza”, bo wymagający twórczej myśli i rozwiniętego poczucia kompozycji — daje często rezultaty zupełnie odrębne, b. ciekawe w swej treści, formie i sile wyrazu, którym żaden grafik-malarz

nie może dorównać w efektach rysunku odrębnego.

Również niema na wystawie zdjęć układanych z dwóch, rzadziej z trzech klisz, (jakby zdjęć „rentgenowskich”) fotografii, w których artysta dobierał umiejętności motywy z 2 klisz, odbija je na jednym papierze, otrzymując ciekawe, czysto artystyczne walory. Impuls temu dała sztuka nowoczesna (futuryzm), widzimy te efekty stosowane często w filmach kinematograficznych. Lecz dziedziną ta również wymaga od fotografa kultury artystycznej (w krajach zach.: Lisicki, Tschichold, Fr. Roh).

Niema też „fotoplastyki” (za wyjątkiem paru b. słabych zdjęć) — kompozycji na papierach fotograficznych, polegających na stosowaniu najrozmaitszych efektów jasno-ciemnych, wydobytych na papierze bez stosowania negatywów.

Niema też fotografii układanej pół-abstrakcyjnej, pół-realistycznej (za wyjątkiem jednej fotografii z Łotwy) — fotografii zbliżonych do surrealizmu i dada w sztuce, jakie

uprawiają francuscy fotografowie-malarze Pierre Roy, Man Ray i inni.

Wystawa daje natomiast przeważnie tylko jeden rodzaj fotografii — najmniej ciekawy pod względem artystycznym i walorów czysto fotograficznych, — t. j. formę fotografii, która za wszelką cenę chce zdobyć podobieństwo do malarstwa, „autentycznych” stylów, rysunków jak u „prawdziwych malarzy”, co w rezultacie przypomina tylko bajkę La Fontaine'a o żabie, która się nadyma, aby dorównać wotom.

Rzeczywiście, jak się stosować do tych „obrazów”? Jeżeli będziemy stawiali w stosunku do nich wymagania artyzmu narówni, jakie stawiamy malarstwu (jak zresztą chcą tego sami artyści, nazywając swe dzieła „obrazami” i „fotografiką”) — to zobaczymy, że pod względem kompozycji są one bardzo słabe, w skale jasno-ciemnej — biedne i niesubtelne, w technice i tematach — jednostajne (wciąż słodkie twarzyczki i fragmenty efektów impresjonistycznych w krajobrazie). A więc, w najmniejszej mierze nie mogą zadolnić wymagań „sztuki wielkiej”. (Trzeba też pamiętać, iż z punktu

oceny artystycznej, zupełnie jest objętym, jakim sposobem są osiągnięte walory artystyczne: czy aparatem fotograficznym, czy nowym aparatem „rozpylaczem” (dla efektów światłocieniowych), czy malarz wykonał wszystko „na oko”, czy też używał linii, cyrkiła, luster, kwadratów pomiarowych i t. d., czy wznosił malował 1 dzień czy 4 lata... Ważne są rezultaty).

Jeżeli również szukać na tej wystawie zwykłych, dobrych zdjęć, powiemy, etnograficznych: krajobrazów, ludzi, scen charakterystycznych z tych krajów, które te fotografie „reprezentują”, to spotkać znowuż (za wyjątkiem kilku zdjęć ze Stan. Zjednoczonych Am.) fotografie są zespane przez nieudolną imitację malarstwa i przez zaprzepastowanie nawet tych efektów, jakie musiały posiadać te zdjęcia, zanim fotograf zastosował „technikę szlachetną”...

Jaka beznadziejna panuje u fotografów w stosunku do kompozycji, wskazuje nampr. taki fakt, iż trzy wyjątkowe zdjęcia (aktu i głowy) powieszono są na wystawie... „do góry nogami”. POCO taki fortel? Widocznie nie po-

siadając żadnej wiedzy o sztuce i kompozycji wogóle, fotograf sądził, że tak będzie lepiej i bardziej oryginalnie (dziwić się tylko należy naiwności autora i organizatorom wystawy...).

Na czem polega zasadniczy błąd i wada tych pseudo-artystycznych fotografii? Otóż, za małym wyjątkiem, „foto-graficy” pozostają wciąż jeszcze pod wyłącznym wpływem impresjonizmu — kierunku w sztuce, który powstał w malarstwie przed 60 laty. Stąd pochodzi właśnie najgłówniejsza i największa wada portretów fotograficznych (jak zresztą i w malarstwie impresjonistycznym) i którą widzimy u naszych koryfeuszów fotografii portretowej: zabawa w „błiki” i światłocienia na twarzy modela, zamiast szukania rysunku, sylwetki, charakterystycznej formy „niezamazanej” przez cień lub światło; w krajobrazach zaś — nieuczadnione zacieranie wszystkich konturów i szczegółów przedmiotu i jednocześnie (przez to) — zatracenie subtelniejszych modulacji i gradacji światła, których „fotografik” w dalszym procesie, technika olejna, przetłoku i t. d. — już nie potrafi wydobyc nanowo.

Do tego dodajmy, iż fotografia zawsze posiada jedną wielką wadę: nieprawidłowe odtwarzanie perspektywy (t. j. przestrzeni i stosunkowej wielkości przedmiotów), błąd, który przy używaniu teleobjektywów jest tylko mniej widoczny.

Rozwój sztuki fotograficznej idzie przeto nie drogą imitacji malarstwa, pozostawiając tę zabawę i przyjemność laikom, lecz w dziedzinach, które wykorzystują specyficzne walory i własności fotografii, które są: wyrazistość, dobitność i „ostrość” działania zdjęć fotograficznych, bystrość i taniocść, ich obiektywność (czyli prawdziwość), zwartość, przy niewielkim rozmiarze odtwarzanych scen, zjawisk, wydarzeń i t. d. Dlatego przyszłość jej — w fotomontażu, w drukarstwie, gdzie fotografia i fotomechaniczne klisze zastępują coraz częściej rysunek i drzeworyt, zatem, możliwe, zdjęcia „rentgenowskie” (podwójne odbicia), w fotoplastyce i, rozumie się, — w dalszym, jeszcze większym rozwoju fotografii w dziedzinie nauk i kinematografji.

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## Audiat et altera pars.

W związku z niedawnym incydentem pogranicznym z pewną dziewczyną wiejską, Weroniką Błażowską, którą według wersji prasy polskiej mieli zgwałcić i zamordować strażnicy litewscy, pisze „Wil. Rytm.” wzmiankę p. t. „Brak kultury” co następuje:

„Weronika Błażowska ze wsi Mejrany udala się niedawno za

## Znowu dwa gospodarstwa zamienione w kupę popiołu.

Z Postaw donoszą o groźnym pożarze, jaki wybuchł we wsi Ochobnia, gm. hrudowski, trawiąc doszczętnie dwa gospodarstwa, należące do Aleksandra i Józefa Daszkowskich.

## NOWO-ŚWIECIANY

Parę uwag. Na wniosek Magistratu zamknięte zostały dwie łaźnie (1 żydowski), dostępne szerokim masom. Możnaż nad tam przejść do porządku dziennego, gdyby nie pewne ale. Otóż łaźnie te zamknięte są od dwóch miesięcy i klasa niezamiana pozabawiona jest kąpielni. Na tem miejscu prosić zapytać, gdzie był p. doktor? Przecież jego obowiązkiem jest piecza nad higieną i zdrowotnością miasteczka. — Byłoby wskazaniem, ażeby zainteresowały się tem odpowiednie władze.

Magistrat wybudował na ul. Wileńskiej mostek z 9 desek, sięgający połowy jezdnii, zakafonowany dwoma 30 cm. wystającymi słupkami, które w dużym stopniu zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, zwłaszcza w nocy. Te same ulicę Magistrat rozkopał, coppersu wybrukał, jednak wybudował chyba pierwsze w Polsce chodniki z piasku, stwarzając z ulicy Wileńskiej Saharę. Warto zobaczyć.

## WORNIAŃY

4 Kola Młodzieży Wiejskiej. W ubiegłą niedzielę, dnia 22 b. m. po nabożeństwie odbyło się na rynku w Wornianach uroczyste poświęcenie sztandaru Kola Młodzieży Wiejskiej z sąsiedniej wsi — Bobrowniki, gm. gierwiackiej.

Poświęcenia dokonał miejscowy prefekt szkół ks. wikary E. Murończyk, który w krótkich, lecz treściwych słowach podkreślił znaczenie zrzeszania się młodzieży i niezapominania o utrzymaniu i podnoszeniu w sobie wartości moralnych.

Spoleczeństwo worniańskie i pp. wójciowie — przedstawiciele samorządów worniańskich i gierwiackich, wzbijając dłońmi, sztafardę pamiętkowo gwizdać, dali dowód, że szczerze interesują się i solidaryzują z ruchem młodzieży wiejskiej, idącej w życie z hasłem: „Trzeba z żywym napróżd iść, po życie sięgnąć nowe” (naturalnie znajdując to, co dobre przeszłość nam zostawiła).

Następnie przemówił instruktor oświaty pozaszkolnej, dając młodzieży rady i wskazania, jak spełniać mają swoje szczerze zadania i cele, sięgając „po życie nowe” i osiągnąć jak najpomysłniejsze rezultaty w pracach kulturalno-oświatowych.

Wspólny podwieczorek, przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna w sali Domu Ludowego zbliżyły w tym dniu młodzież wiejską z inteligencją worniańską, która nigdy nie uchyla się od udziału w życiu społecznym.

Kola Młodzieży Wiejskiej w Bobrownikach, aczkolwiek jeszcze młode, bo zorganizowane z początkiem bieżącego roku szkolnego, jednak dzięki bardzo czynnej i energicznej postawie organizatora tego Kola, p. Jana Kieźuna, miejscowego kierownika szkoły powszechnej, jak również szczeremu zapoławo do pracy młodzieży, ma już za sobą dosyć bogatą przeszłość, a mianowicie: w zimie prowadzono kurs wieczorowy dla dziewcząt, a w okresie późny wiosny i początku lata prace świetlicowe, w której szczególnie silnie rozwinęła się akcja teatralna i częściowo sport — kilka sztuk. Dnia 20 b. m. Kola wzięło udział w ogólnowojezdycznym Zlocie Kół Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i grało razem z lożniczkami Kolem „Wesela na Wileńszczyźnie”. Złot zaszczytliwy przy jego wykonaniu tutaj — w Wilnie, w wykonaniu Kół Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i grało razem z lożniczkami Kolem „Wesela na Wileńszczyźnie”. Złot zaszczytliwy przy jego wykonaniu tutaj — w Wilnie, w wykonaniu Kół Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i grało razem z lożniczkami Kolem „Wesela na Wileńszczyźnie”.

Takie placówki oświatowe w życiu naszej wsi mogą odegrać duże znaczenie, wy-

przestąpiła na Litwę, aby odwiedzić zamieszkałą tam siostrę. W czasie jej wizyty siostrzeńcem Błażowskim w wieku 5—6 lat, bawiąc się nabitym rewolwerem spowodował wystrzał. Kula śmiertelnie raniła Błażowską. Rodzice zmarłej tragicznie dziewczynę sprowadzili jej zwłoki, celem pogrzebania w własnej parafii.”

Jednym z celów Związku P. N. S. P. jest „podniesienie godności stanu nauczycielskiego”, nie więc tegoż dziwnego, że—choćbyż z tych względów—Związek, czy nauczycielstwo związkowe ma konflikty z ziemiaństwem i księżmi.

W końcu przytoczam, jako przykład, kilka momentów z pracy społeczno-kulturalnej Ogniska Zw. P. N. S. P. w Huciszczach, pow. święciańskiego—tej najmniejszej komórki Związku wogóle, a przytoczam dlatego, że najlepiej znam to Ognisko. Sprawozdanie dotyczy ubiegającego roku szkolnego.

Do Ogniska należy 14 członków. Członkowie zorganizowali 2 kursy wieczorowe. Na kursach było zatrudnionych 5 nauczycieli związkowych. Ilość osób uczęszczających na kursy — 34. Nauczyciele Związku współpracują z Związkiem Strzeleckim, oraz prowadzą 2 Kola Młodzieży Wiejskiej.

Członkowie Ogniska wygłosili 7 odczytów na rozmaite tematy. Oprócz tego członkowie biorą udział w następujących organizacjach: Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Komitet Obywatelskiej Pracy Kobiet. Przy Ognisku istnieją sekcje: kinematograficzna, dramatyczna i porad prawnych.

Oprócz tego przy Ognisku istnieje biblioteka, składająca się z 562 tomów. Ognisko prężnie się rozwija: 6 pedagogicznych, 6 innych, nie licząc „Głosu Nauczycielskiego” i „Pracy Szkolnej”. Poza Ogniskiem nauczycielsko-związkowym prężnie się rozwija 14 czasopism. Książki i czasopisma z biblioteki bierze każdy—kto tylko chce. Jeśli chodzi o dobór członków Ogniska, to są to nauczyciele z centralnych województw Polski i miejscowi. To jednak nam nie szkodzi.

Ramię przy ramieniu wykujemy lepszą przyszłość.

Bronisław Owczymnik.

„Naiwne narzeczone.”

W ostatnich czasach można się wypokli zbrodni i rabunków na tle... sentymentalnym. Działaczki, rzemieślniczki i zbrodniarki zawierają znajomości z słauciami; po kilku spotkaniach „owładniają” się o rękę Marysi lub Antosi, a po kilku wycieczkach w charakterze „narzeczonych” rabują naprawdę „narzeczone” z ciężko uciulanego grosza, a zdarza się, że prostrstu mordują swoje ofiary. Zapłakane Marysie udają się do policji ze skargą, że „narzeczony” zabrał całą gotówkę — na urządzenie wesela i... przedpadł.

Szukaj wiatru w polu!

Panie chlebodawczy! są naturalnymi opiekunkami swoich słuchających. Nasuwa się uwaga, czy Panie nie powinny uswiadomić swoich Marysi, że oszczędzonych pieniędzy nie trzymają się w domu, że istnieje wielka instytucja państwowa PKO, która przyjmuje oszczędności na przechowanie, że dolicza do sum oszczędności, wiec kapital odwany sam przez się powiększa się. Czy Panie chlebodawczynie nie powinny prowadzić swoich Marysi do PKO lub urzędu pocztowego, aby im wyrobić książeczki oszczędnościową? Naturalnie, że tak. Tak samo, jak ostrzegając niedoświadczonych, naiwne dziewczynki przed fachowymi „narzeczonymi”.

Nieprowadź, Szanowne Panie Chlebodawczynie! Dopuścić łaskawie sprawę do Waszego serca, Wasze Marysie będą Wam wdzięczne.

M. Cz.

## KINA I FILMY

„ZELAZNA MASKA” (Helios).

...czyli Alexandre Dumas w amerykańskim sosie, mocno niepięknym świeżości film z dograniami tandentnie do niego przytłaczają, z Dougie i jego zwykłym już troszkę opatrzoną nam ganerem. Co oni porobili tam w Ameryce z tym niesześciwym Dumasem! Gdyby tak autor tej mimo wszystko — niesmiertelnej trylogii, wstał z grobu i popatrzył na swoje arcydzieło na ekranie — toby jak mał boleściwie i zpowrotem położy się w grob. Strona stylowa jeśli o oprawę chodzi — z nich zachowaniem się, sposobem gry, który mocno zatracca, często gesto Nowym Jorkiem albo San Francisco.

Wykonanie aktorskie — dość nierówne. Niektóre postacie — np. trzej muskietierowie jako tako „sztymują”, Richelieu natomiast mocno szfuzerowany. Douglas Fairbanks byłby dobry żeby mienić skalą po swemu. Poza tem ma momenty kiedy jest świetny, zwłaszcza jako kapitan muskieterski.

Zdjęcia w brązowym tonie, umiarkowanie przyciemnione, bądź dla wydobycia „stylowego kolorytu” bądź dla ukrycia defektów oprawy, notabene wcale efektownej i niezłe pod każdym względem zrobionej.

Nad program stary Pat z marca, całe szczęście że z fragmentami uroczystości imieninowych Marszałka Piłsudskiego, bo inaczej nadawałby się do wygładzenia. Przydałoby się aby te „Paty” wcześniej do nas dochodziły. (sk).

## „BIALA GEJZKA” (Hollywood).

Europejska artystka Imogena Robertson wyjechała do Hollywood i tam występuje niewiadomo dlaczego — jako Mary Nolan. W tym filmie ma jeszcze swój dawny pseudonim czy nazwisko.

„Biała gejska” jest zrobiona jako film młody, do Europy poszła bez dialogów, które zastąpiono napisami (ok. 300-tu) i pływająca ilustracja muzyczna. Rzecz się dzieje w egzotycznym chińskim Szanghaju, akcja pomimo młodości napisów jest dość żywa i interesująca. Tematem jest losy „ludzi z poza życia”, przestępców, kółek etc.

Tendencja oczywiście amoralizująca, bohaterami ludźmi nie tyle żyli nie nieszczytliwi, których losy pełną na „złą” drogę — prawdziwy czarny charakter oficjalnie jest „porządnym” człowiekiem.

Wykonanie aktorskie dobre, wszystkie typy wykonane starannie i trafnie; egzotyzm środowiska podkreślony i wyzyskany należycie.

Nad program wręcz kapitalna groteska rysunkowa Wintora o przepysznym komizmie świadczy o wibryntym talencie jej autora. (sk).

## ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

Podaje się do wiadomości członków Kola Wileńskiego Z. O. R., iż staraniem Zarządu Głównego „Federacji” w porozumieniu z L. O. P. P. będzie uruchomiony w r. b. około l.VIII, kurs obrony lotniczej i przeciwgazowej. Oficerowie rezerwy członkowie Z. O. R. pracujący na polu technicznym mają styczność z chemią, stali mieszkańcy m. Wilna, proszeni są o niezwłoczne podanie do sekretarjatu Z. O. R. (Wilno), ul. Mickiewicza 13) swych nazwisk. Frekwencjancji kursu będą zakwaterowani i żywieni na koszt „Federacji” w szkole gazowej na Żoliborzu w Warszawie.

## ZE BRANIA I ODCZYTY.

— Z P. T. w Eugeniceznego. (Walki ze zwyrodnieniem rasy). 26 czerwca Dr. J. Genetel w Poradni Eugeniceznego (ul. Żeligowskiego 4) wygłosi odczyt na temat: „O umysłowo upośledzonych dzieciach”. Początek o godz. 6 wiecz. Wstępny wolny.

## Zgon prof. St. Trzebińskiego.

Wczoraj 25 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł profesor zwyczajny historii i filozofii medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego s. p. Stanisław Trzebiński.

## Stanisław Trzebiński,

przez bolszewików w Charkowie. Po powrocie do kraju 1921—22 — lekarz w T-wie Zdrovia m. st. Warszawy. Od 1922 powołany został na katedrę med. U. S. B. w Wilnie, jako prof. zwyczajny patologii ogólnej a od 1925 prof. zwyczajny historii i filozofii medycyny. Badał filistern Korporacji „Polonia” był od 1925 opiekunem Konwentu z ramienia Senatu Uniw. Stefana Batorego.

Napisiał szereg prac z zakresu patologii, historii i filozofii medycyny.

## Do młodzieży akademickiej.

Wileński Komitet Akademicki wzywa ogół młodzieży akademickiej U. S. B. do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pogrzebie s. p. prof. dr. Stanisława Trzebińskiego. Zbiórka młodzieży akademickiej w dniu 27 czerwca o godz. 9.30 na dziedzińcu Skargi.

## Rozpaczliwy czyn kupca.

Ratunek z opresji finansowej znalazł w samobójstwie.

Wczoraj około godz. 8-ej rano lokatorzy domu Nr. 3 przy ul. Niemieckiej spłoszeli się i poprzeczeli w drzwiach wiodących do sklepu podwórza do sklepu z konfekcją dziełce p. l. „Magazyn Warszawski” wydobyła się gaz śmiertelny.

Na dobiegnięciu z zewnątrz nikt nie odpowiadał, choć tkwiący od wewnątrz klucze wskazywał, że ktoś się znajduje w sklepie.

Przewidując jakąś tragedję, zawiadomiono pełniącego w pobliżu służbę posterunkowego, który zdecydował się wyłamać otwór w wystawie sklepu i tą drogą dostał się do magazynu, zapelnionego gazem świetlnym, który, jak stwierdzono wydobyl się z palników umyślnie odkręconych, a nie zapalonych.

Na stole leżało bezładnie ciało mężczyzny, jak się okazało właściciela tego magazynu Arjana Szterna, nie dającego oznak życia. Nie tracie czasu nieprzytomnego Szterna przeniesiono do ambulatorjum pobliskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz przy pomocy sanitariuszy stosował wszelkie możliwe sposoby by przywrócić go do przytomności. Wszystkie wysiłki w tym kierunku okazały się daremnymi, desperat żył przestal wskutek zatrucia i uduszenia się gazem świetlnym.

Arjan Sztern, który oddawał prowadził magazyn, ostatnio, wskutek zastój i ogólnej kryzysu w handlu znalazł się w krytycznym położeniu materialnym. Jak z tegoż zniem wystraszony weksle zaprestowane i inne zobowiązania, a zwłaszcza nakazy płatnicze z najpóźniejszych tytułów.

Energiczny jednak kupiec borykał się z we wszystkich okresach ostrożności, o których opieką domowa bywała regularnie powiadamiana.

Mimo jednogłośnie uchwały Rady Pedagogicznej o usunięciu Puźewicza opieką domowa otrzymała świadectwo roczne bez adnotacji o usunięciu, a więc tem samem umożliwiono jej bądź pozostawienie chłopca w tej samej szkole na rok II-gi w kl. V-jej, bądź przeniesienie do innego Zakładu.

Wracając opiekę domową świadectwo roczne Dyrekcja poradziła przeniesienie chłopca do szkoły innego typu, naprz. do szkoły zawodowej, ponieważ uczeń zupełnie nie dawał sobie rady z nauką gimnazjum klasycznego.

Przeżyłszy przez młodzieży w tym wieku okres przejściowy spowodował prawdopodobnie tak ciężkie zaburzenie psychiczne, które w danym wypadku zakończyło się tragicznie. — Wyrażając na tem miejscu głębokie ubolewanie z powodu tego bolesnego wypadku, szkoła jako taka nie może jednak poczuwać się do inkryminowanej jej winy.

## Wyjaśnienie w sprawie samobójstwa ucznia.

W związku z wiadomością, która się ukazała w nr. 142 „Słowa” dnia 25 czerwca br. pod tytułem: „Tragedja 15-letniego ucznia” Dyrekcja Gimnazjum im. J. Słowackiego z upoważnienia Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Uczeń kl. V-jej Ludwik Puźewicz przybył do Zakładu dopiero przed rokiem z Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie, gdzie miał być pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-jej, i tylko na prośby rodziców zapewniający, że chłopiec szkoły opuścił i wyjechał do ojca do Ameryki, Dyrekcja tamżejszego Gimnazjum dopiero pod tym warunkiem zgodziła się wydać mu świadectwo z promocją.

Nie więc dziwnego, że pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-jej uczeń z chwilą wstąpienia do kl. V-jej gimnazjum im. J. Słowackiego zaczął odrazu wykazywać niedostateczne postępy we wszystkich przedmiotach: w 1-ym okresie miał 8 stopni niedostatecznych, to samo mniej więcej w okresach następnych. — Był niesforny i wyłamwał się stale z pod dyscypliny szkolnej, za co jak również i za złą naukę otrzymywał

we wszystkich okresach ostrożności, o których opieką domowa bywała regularnie powiadamiana.

Mimo jednogłośnie uchwały Rady Pedagogicznej o usunięciu Puźewicza opieką domowa otrzymała świadectwo roczne bez adnotacji o usunięciu, a więc tem samem umożliwiono jej bądź pozostawienie chłopca w tej samej szkole na rok II-gi w kl. V-jej, bądź przeniesienie do innego Zakładu.

Wracając opiekę domową świadectwo roczne Dyrekcja poradziła przeniesienie chłopca do szkoły innego typu, naprz. do szkoły zawodowej, ponieważ uczeń zupełnie nie dawał sobie rady z nauką gimnazjum klasycznego.

Przeżyłszy przez młodzieży w tym wieku okres przejściowy spowodował prawdopodobnie tak ciężkie zaburzenie psychiczne, które w danym wypadku zakończyło się tragicznie. — Wyrażając na tem miejscu głębokie ubolewanie z powodu tego bolesnego wypadku, szkoła jako taka nie może jednak poczuwać się do inkryminowanej jej winy.

## Nowinki radiowe.

CIĘKAWA AUDYCJA LITERACKA.

Dziś o godz. 21.30 Rozgłoszenia nasza transmituje na wszystkie stacje polskie, zradiofonizowany poemat J. Słowackiego „Zmija” w wykonaniu Zespołu Dramatycznego. Ilustracja muzyczna E. Dziewulskiego.

## JUTRO UŚLESZYMY

o godz. 16.15 koncert muzyki popularnej w wykonaniu orkiestry pod dyr. prof. Tchorza. W programie fantazja z op. „Cyganeria” Pucciniego oraz szereg serenad.

## NASTĘPIEŃ O GODZ. 17.45

ciekawy feljton Mika p. t. „Co nas boli?”.

PRZESTĘPCA PRZED MIKROFONEM.

Londyńska radiostacja zgotowała niedawno swoim słuchaczom dość niezwykły niespodziankę, dając możliwość przemawiania przez mikrofon człowiekowi, który jako przestępca był ukarany czteroletnim więzieniem obecnie zaś po odsiedzeniu kary, odzyskał wolność i pierwotne prawa obywatelskie i jest podległym członkiem społeczeństwa. Czas spędzony w więzieniu na doświadczenie zdobyte wśród przestępców dostarczyły mu dość materiału, aby z nim się podzielić z radiosłuchaczami. Radiostacja londyńska postąpiła jednak przecznie, zachowując dyskrecję co do nazwiska prelegenta. Tylko dwaj urzędnicy byli wtajemniczeni w bliższe szczegóły dotyczące jego osoby, w dodatku przemawiał on z mieszkania prywatnego, a nie ze studja.

## W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykule: „Nauczycielstwo związkowe a państwo”.

W numerze 130 „Słowa” umieścił p. Obieziński artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo”, zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu”, lecz przeciwko „sztabowemu władzom związków”. Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elementach napływowym”, bądź o „70 procent ogółu nauczycieli”, bądź też o „zajdłym związkowcu”, czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Drażca, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców”—jak p. Obieziński się wyraża—są odzwierciedleniem myśli i tendencji całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadała żadna uchwała, któraby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej” jest w niezgodzie z „przejrzanym fotelem”.

## W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykule: „Nauczycielstwo związkowe a państwo”.

W numerze 130 „Słowa” umieścił p. Obieziński artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo”, zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu”, lecz przeciwko „sztabowemu władzom związków”. Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elementach napływowym”, bądź o „70 procent ogółu nauczycieli”, bądź też o „zajdłym związkowcu”, czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Drażca, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców”—jak p. Obieziński się wyraża—są odzwierciedleniem myśli i tendencji całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadała żadna uchwała, któraby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej” jest w niezgodzie z „przejrzanym fotelem”.

## W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykule: „Nauczycielstwo związkowe a państwo”.

W numerze 130 „Słowa” umieścił p. Obieziński artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo”, zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu”, lecz przeciwko „sztabowemu władzom związków”. Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elementach napływowym”, bądź o „70 procent ogółu nauczycieli”, bądź też o „zajdłym związkowcu”, czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Drażca, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców”—jak p. Obieziński się wyraża—są odzwierciedleniem myśli i tendencji całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadała żadna uchwała, któraby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej” jest w niezgodzie z „przejrzanym fotelem”.

## W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykule: „Nauczycielstwo związkowe a państwo”.

W numerze 130 „Słowa” umieścił p. Obieziński artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo”, zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu”, lecz przeciwko „sztabowemu władzom związków”. Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elementach napływowym”, bądź o „70 procent ogółu nauczycieli”, bądź też o „zajdłym związkowcu”, czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Drażca, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców”—jak p. Obieziński się wyraża—są odzwierciedleniem myśli i tendencji całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadała żadna uchwała, któraby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej” jest w niezgodzie z „przejrzanym fotelem”.

## W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykule: „Nauczycielstwo związkowe a państwo”.

W numerze 130 „Słowa” umieścił p. Obieziński artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo”, zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu”, lecz przeciwko „sztabowemu władzom związków”. Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elementach napływowym”, bądź o „70 procent ogółu nauczycieli”, bądź też o „zajdłym związkowcu”, czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Drażca, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców”—jak p. Obieziński się wyraża—są odzwierciedleniem myśli i tendencji całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadała żadna uchwała, któraby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej” jest w niezgodzie z „przejrzanym fotelem”.

## Zgon prof. St. Trzebińskiego.

Wczoraj 25 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł profesor zwyczajny historii i filozofii medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego s. p. Stanisław Trzebiński.

## Stanisław Trzebiński,

przez bolszewików w Charkowie. Po powrocie do kraju 1921—22 — lekarz w T-wie Zdrovia m. st. Warszawy. Od 1922 powołany został na katedrę med. U. S. B. w Wilnie, jako prof. zwyczajny patologii ogólnej a od 1925 prof. zwyczajny historii i filozofii medycyny. Badał filistern Korporacji „Polonia” był od 1925 opiekunem Konwentu z ramienia Senatu Uniw. Stefana Batorego.

Napisiał szereg prac z zakresu patologii, historii i filozofii medycyny.

## Do młodzieży akademickiej.

Wileński Komitet Akademicki wzywa ogół młodzieży akademickiej U. S. B. do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pogrzebie s. p. prof. dr. Stanisława Trzebińskiego. Zbiórka młodzieży akademickiej w dniu 27 czerwca o godz. 9.30 na dziedzińcu Skargi.

## Rozpaczliwy czyn kupca.

Ratunek z opresji finansowej znalazł w samobójstwie.

Wczoraj około godz. 8-ej rano lokatorzy domu Nr. 3 przy ul. Niemieckiej spłoszeli się i poprzeczeli w drzwiach wiodących do sklepu podwórza do sklepu z konfekcją dziełce p. l. „Magazyn Warszawski” wydobyła się gaz śmiertelny.

Na dobiegnięciu z zewnątrz nikt nie odpowiadał, choć tkwiący od wewnątrz klucze wskazywał, że ktoś się znajduje w sklepie.

Przewidując jakąś tragedję, zawiadomiono pełniącego w pobliżu służbę posterunkowego, który zdecydował się wyłamać otwór w wystawie sklepu i tą drogą dostał się do magazynu, zapelnionego gazem świetlnym, który, jak stwierdzono wydobyl się z palników umyślnie odkręconych, a nie zapalonych.

Na stole leżało bezładnie ciało mężczyzny, jak się okazało właściciela tego magazynu Arjana Szterna, nie dającego oznak życia. Nie tracie czasu nieprzytomnego Szterna przeniesiono do ambulatorjum pobliskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz przy pomocy sanitariuszy stosował wszelkie możliwe sposoby by przywrócić go do przytomności. Wszystkie wysiłki w tym kierunku okazały się daremnymi, desperat żył przestal wskutek zatrucia i uduszenia się gazem świetlnym.

Arjan Sztern, który oddawał prowadził magazyn, ostatnio, wskutek zastój i ogólnej kryzysu w handlu znalazł się w krytycznym położeniu materialnym. Jak z tegoż zniem wystraszony weksle zaprestowane i inne zobowiązania, a zwłaszcza nakazy płatnicze z najpóźniejszych tytułów.

Energiczny jednak kupiec borykał się z we wszystkich okresach ostrożności, o których opieką domowa bywała regularnie powiadamiana.

Mimo jednogłośnie uchwały Rady Pedagogicznej o usunięciu Puźewicza opieką domowa otrzymała świadectwo roczne bez adnotacji o usunięciu, a więc tem samem umożliwiono jej bądź pozostawienie chłopca w tej samej szkole na rok II-gi w kl. V-jej, bądź przeniesienie do innego Zakładu.

Wracając opiekę domową świadectwo roczne Dyrekcja poradziła przeniesienie chłopca do szkoły innego typu, naprz. do szkoły zawodowej, ponieważ uczeń zupełnie nie dawał sobie rady z nauką gimnazjum klasycznego.

Przeżyłszy przez młodzieży w tym wieku okres przejściowy spowodował prawdopodobnie tak ciężkie zaburzenie psychiczne, które w danym wypadku zakończyło się tragicznie. — Wyrażając na tem miejscu głębokie ubolewanie z powodu tego bolesnego wypadku, szkoła jako taka nie może jednak poczuwać się do inkryminowanej jej winy.

## Wyjaśnienie w sprawie samobójstwa ucznia.

W związku z wiadomością, która się ukazała w nr. 142 „Słowa” dnia 25 czerwca br. pod tytułem: „Tragedja 15-letniego ucznia” Dyrekcja Gimnazjum im. J. Słowackiego z upoważnienia Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Uczeń kl. V-jej Ludwik Puźewicz przybył do Zakładu dopiero przed rokiem z Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie, gdzie miał być pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-jej, i tylko na prośby rodziców zapewniający, że chłopiec szkoły opuścił i wyjechał do ojca do Ameryki, Dyrekcja tamżejszego Gimnazjum dopiero pod tym warunkiem zgodziła się wydać mu świadectwo z promocją.

Nie więc dziwnego, że pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-jej uczeń z chwilą wstąpienia do kl. V-jej gimnazjum im. J. Słowackiego zaczął odrazu wykazywać niedostateczne postępy we wszystkich przedmiotach: w 1-ym okresie miał 8 stopni niedostatecznych, to samo mniej więcej w okresach następnych. — Był niesforny i wyłamwał się stale z pod dyscypliny szkolnej, za co jak również i za złą naukę otrzymywał

we wszystkich okresach ostrożności, o których opieką domowa bywała regularnie powiadamiana.

Mimo jednogłośnie uchwały Rady Pedagogicznej o usunięciu Puźewicza opieką domowa otrzymała świadectwo roczne bez adnotacji o usunięciu, a więc tem samem umożliwiono jej bądź pozostawienie chłopca w tej samej szkole na rok II-gi w kl. V-jej, bądź przeniesienie do innego Zakładu.

Wracając opiekę domową świadectwo roczne Dyrekcja poradziła przeniesienie chłopca do szkoły innego typu, naprz. do szkoły zawodowej, ponieważ uczeń zupełnie nie dawał sobie rady z nauką gimnazjum klasycznego.

Przeżyłszy przez młodzieży w tym wieku okres przejściowy spowodował prawdopodobnie tak ciężkie zaburzenie psychiczne, które w danym wypadku zakończyło się tragicznie. — Wyrażając na tem miejscu głębokie ubolewanie z powodu tego bolesnego wypadku, szkoła jako taka nie może jednak poczuwać się do inkryminowanej jej winy.

## Nowinki radiowe.

CIĘKAWA AUDYCJA LITERACKA.

Dziś o godz. 21.30 Rozgłoszenia nasza transmituje na wszystkie stacje polskie, zradiofonizowany poemat J. Słowackiego „Zmija” w wykonaniu Zespołu Dramatycznego. Ilustracja muzyczna E. Dziewulskiego.

## JUTRO UŚLESZYMY

o godz. 16.15 koncert muzyki popularnej w wykonaniu orkiestry pod dyr. prof. Tchorza. W programie fantazja z op. „Cyganeria” Pucciniego oraz szereg serenad.

## NASTĘPIEŃ O GODZ. 17.45

Z ostatniej chwili.

Wrażenia Sauerwein'a z Berlina. PARYŻ, 25.VI (Pat). „Le Matin” podaje dalsze wyniki ankiety, jaką prowadzi redaktor polityczny tego dziennika Sauerwein we wszystkich krajach w kwestii federacji europejskiej.

Dzisiejsza korespondencja, datowana z Warszawy, poświęcona jest wrażeniom, jakie Sauerwein odniósł z pobytu swego w Berlinie przed przyjazdem na ziemię polską. Sauerwein spotkał się w Berlinie z przedstawicielami prawy, którzy nie oponowali przeciwko możliwości porozumienia Niemiec z Francją, lecz pod warunkiem, aby Francja pomogła im do zagojenia ran, zadanych przez korytarz pomorski i do uzyskania możliwości ustalenia bezpośredniej komunikacji między Berlinem i Królewcem bez przechodzenia przez ręce polskich celników.

Sauerwein stwierdził, że po upływie zaledwie 10-ciu lat po zawarciu pokoju, a na kilka dni przed ewakuacją Nadrenji przez wojska francuskie z zatrażającą szybkością rozwija się w Niemczech agitacja rewizyjna i traktatu pokojowego. Dalej Sauerwein stwierdza, że obok rządu niemieckiego, a może i ponad nim działa potężna organizacja, która utrzymuje umysły w stałym stanie podniecenia i wywołuje wszystkie te incydenty graniczne w celu zastraszania Europy.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Zastępca naczelnika więzienia i dozorca skazani za nadużycia kasowe i fałszerstwa.

W październiku 1927 r. zachorował naczelnik więzienia w Lidzie p. Bolesław Marek, wobec czego zastępstwo objął asystent tegoż więzienia Marjan Bortnowski, pełniąc poruczone mu obowiązki do dnia 3 marca 1928 roku.

Po objęciu urzędowania naczelnik Marek ujawnił cały szereg nadużyć. P. naczelnik Marek uwiadomił o swych spostrzeżeniach władzę przełożoną, na skutek czego delegowany na miejsce inspektor wicedzień p. Michał Paszkiewicz wszczął dochodzenie administracyjne, które dostarczyło moc materiału obciążającego zarówno chwilowo pełniącego obowiązki naczelnika więzienia Bortnowskiego jak też i dozorcę Zimnickiego.

Okazało się iż w grudniu 1927 r. wójt gm. Rożanki Ant. Szamrunk, wpłacił na rzecz Zimnickiego 500 zł tytułem zaliczki na należność za zamówione ławki szkolne. Kwota ta jednak do kasy nie wpłynęła.

W dowodach kasowych znaleziono pokwitowania rachunek tartaku „Josiel Polaczek i S-ka” na 248 zł 35 gr. za dostarczone deski. W dowodach kasowych znaleziono pokwitowanie Zimnickiego wpłacił zaledwie 58 zł 35 gr. Reszta kwoty nie była uregulowana aczkolwiek rachunek zaopartozony przed podpisem „otrzymałem”.

Właściciel sklepu spożywczo Franciszek Mucko dostarczył do więzienia produktów spożywczych 187 zł 77 gr. Należność nie została uregulowana, chociaż Bortnowski pobrał z depozytów więźniów całkowitą sumę, uzyskując pokwitowania poszczególnych więźniów, otrzymujących produkty.

Morduch Tanaszyński, który dostarczał dla więźniów owsa i siana za 760 zł otrzymał zaledwie 100 zł, a mimo to w dowodach kasowych znaleziono pokwitowanie na całą kwotę. Okazało się że podpisy na tych pokwitowaniach zostały sfałszowane.

W ten sam sposób oszukana została Rachela Mowszowiczówna, która dostarczyła owies i słomę za 94 zł, lecz pieniądze nie otrzymała, aczkolwiek rachunek jako zapłacony dołączony był do dowodów kasowych.

Z depozytu osadzonego w więzieniu Wincentego Jarmolowicza Zimnicki przywłaszczył sobie 120 zł, dopuszczając się przytem malwersacji.

Wpłacone na koszt należności za zamówione urządzenia dla kościoła O. O. Pijarów 108 zł. do kasy więzienia nie wpłynęły.

Dozorca Zimnicki za sporządzenie przez

więźniów obuwie a mianowicie 14167, co niezawodnie przyczyni się do ujęcia kierowcy, a jego brautrowe wyczyny nie pozostaną bezkarne.

Ostatnia obława na złoczyńców. Władze bezpieczeństwa w czasie przeprowadzonej ostatnio obławy na terenie komisarjatów II, V i VI przetrząsnęły wszystkie miejsca podejrzane oraz przydrożne lasy i zarośla.

Medzy innymi w reze polskiej wpadł jakiś podejrzany mężczyzna, który nie umiał legitymować się dokumentami, stwierdzając jego tożsamość oraz miejsce zamieszkania. Zatrzymany podaje się za Wasilewskiego.

Na rozprawie sądowej, której przewodniczył wiceprezes wydz. karn. sądu okręgowego p. M. Kaduszkiewicz przy udziale pp. sędziów Mitaszewicza i Zaniewskiego, oskarżony Bortnowski przyznał się do malwersacji dokonanych przez siebie, natomiast Zimnicki w dalszym ciągu wypierał się winy.

Przewód sądowy jednak całkowicie udowodnił winy obu podsądnych, a wobec tego skazani oni zostali na osadzenie w domu poprawy: Bortnowski na 1 rok zaś Zimnicki na 3 lata.

Na rzecz skarbu państwa od obu skazanych zasądzono 1909 zł 12 gr. z procentami i kosztami. Ka-cr.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieporozumienie między braćmi likwiduje policja.

Do policji zgłosił się ze skargą na swego brata Ferdynanda, Leonard Derenkowski, oskarżając go o przywłaszczenie różnych rzeczy, narzędzi ślusarskich i części samocho-dowych, wartości 830 złotych.

Jak się okazało Ferdynand Derenkowski część tych rzeczy spieniężył, resztę zaś zatrzymał na pokrycie długu, zaciągniętego przez brata Leonarda.

Karambol taksówki z wozem. Auto-taksówką, jadąc z nadmierną szybkością przez ul. Kalwaryjską tuż koło rogatki wpadła na wóz należący do Jakóba Paszkowskiego, w wóz Przemyski, gm. podbrzeskiej.

Wskutek zderzenia wóz został uszkodzony. Nieuważny szofer, sprawca wypadku zbiegł, zdołano jednak zanotować Nr. rejestracyjny taksówki, a mianowicie 14167, co niezawodnie przyczyni się do ujęcia kierowcy, a jego brautrowe wyczyny nie pozostaną bezkarne.

„szczęścia”, jakie panuje w państwie pi-niędzą. Jest to niestety dokument obyczajowy i groźne ostrzeżenie, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież, o to, by ją uchronić z pod wyłączonej władzy najniższego gatunku materializmu. Dreiser na przykładzie życia kilkunastu postaci i poprzez najrozmaitsze, wstrząsające wydarzenia, wstępkę i zbrodnie, daje dobry wykład moralny, najbar-dziej wymowną naukę o zasadkach, pochy-łościach i przepracowaniach, do których prowadzi nieoklepana żądza użycia.

Powieść Dreisera, poza waleorami arty-stycznymi, ma wysoką wartość pedago-giczną.

Walka byków a... muchy. Poza Hiszpanją jedynie we Francji po-łudniowej walki byków posiadają licznych zwolenników. W roku bieżącym w szeregu miejscowości francuskich i to nietylko na południu ale i na północy ci zwolennicy krwa-wy igrzysk na arenie podjęli szczególnie energiczne usiłowania celem spopularyzowania tych igrzysk na gruncie francuskim, w niektórych miejscowościach odbyły się też walki byków. Otrzymały jednak większość społeczeństwa podniosła energiczny protest i na łamach prasy rozwinęła się zacięta polemika między zwolennikami a przeciwnika-mi walki byków. Jak ostrą była ta polemika, tego dowodem służyć może, że nie oszczędzono w niej nawet osoby prezydenta republiki Gastona Doumergua, któremu wypowiedniao, że przed 20 laty wygłosił w parlamencie plo-mienne przemówienie, opowiadając się za dopuszczeniem walk byków we Francji. Jednym z głównych argumentów tego prze-mówienia obecnego prezydenta było porów-nanie walki byków z — muchami. Wszak na-wet najzacieklejsi przeciwnicy walk byków, wygłaszający wiośle tryuny w obronie czworonożnych gladiatorów, nie odczuwają żadnych wyrzutów sumienia na widok męczących się na lepie much, których tysiące giną w strasznych męczarniach, a przecie trudno przypuścić, że mucha mniej cierpi niż byk, ponieważ jest mniejsza. I chociaż zestawie-nie to jest istotnie zastanawiające, prze-mówienie nie przeważało szali na korzyść zwolenników walki byków.

W Konstancynie istnieją znany powo-szechnie most pod Złotym Rogiem, łączący z sobą mahometaniską dzielnicę Stambul z cu-

„TRAGEDJA AMERYKAŃSKA”

Mówią nam, piszą, że wszystkich stron wolają: oto patrzcie, jak dobrze dzieje się w kraju dolara, jaki tam dobrobyt, jaka skala życia, jaki rozmach! Oglądamy fotografie drapaczy wież, czytamy o fantastycznych karierach, o życiu milionerów, o rozkoszach bogactwa. I wniosek: brać z tego przykład, traktować to jak wzór, amerykanizować nasze życie!

Czy rzeczywiście? Czy ten drogowskaz nie budzi zastrzeżeń? Musi budzić, jeśli tylko na chwilę zastanowimy się nad... od-wrotną stroną medalu. A ta strona odwrot-na jest poprosu dostrzegalna. Straszna w tem-co wyprawia, do jakiej dewastacji moralnej doprowadza szalona, wścicka, nieprzytomna żądza dolara, panująca nad milionami ludzi, wypienająca atmosferę ich życia, prowa-dząca ich na wszystkie manowce zła i zbrodni.

Ta żądza rozrywa więzy moralne, niszczy podstawowe normy etyczne, rodzi egoizm najbardziej haniebny, drapieżny, nieludzki. A co najgorsza — zatrąca dusze młodzieży, pa-cy jej charakter, odwraca jąki nietylko od szczytnych ideałów, ale elementarnych cnót człowieka i obywatela.

I to jest w tym „raju” amerykańskim — prawdziwa „Tragedja amerykańska”.

Taki tytuł nosi jedna z najbardziej sensa-cyjnych powieści, trzytomowy utwór głośno-pisarza amerykańskiego, Teodora Dreise-ry, który z wielką przenikliwością maluje nam obraz piekła moralnego, jaki rozciąga się w życiu Ameryki pod panowaniem dola-rowego demona. Przełożona obecnie na jezyk polski powieść Dreisera przyda nam się, jako pomoc w należytej ocenie tego

rozwoju. W Konstancynie istnieją znany powo-szechnie most pod Złotym Rogiem, łączący z sobą mahometaniską dzielnicę Stambul z cu-

ROZMAITOŚCI

W Konstancynie istnieją znany powo-szechnie most pod Złotym Rogiem, łączący z sobą mahometaniską dzielnicę Stambul z cu-

Kino Miejskie. Od dnia 24 do 26 czerwca 1930 roku wspaniałe będą wyświetlane filmy: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda” Sensacyjny dram w 12 aktach. W rolach głównych: Harry Peel i Wera Schmiterlów. Nad program: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie. Kasa czynna od godziny 5 min. 30. — Początek seansów od godziny 6-ej.

Pierwszy dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS” Wielka atrakcja dźwiękowa. Fenome-nalny DOUGLAS FAIRBANKS ŻELAZNA MASKA w najnowszym przebojowym dramacie Film, który zachwylił cały świat. Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego przeboju DLA MŁO-DZIEŻY DOZWOLONE. — — — — — Początek o godzinie 8.30. — Ost. seans o godz. 10.15.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD” Dziś! Mery Holau i James Murraj BIAŁA GEJSA dramat erotyczny w 10 akt. Nad program: Dodatek muzyczno-spiewny. Ceny miejsc od godz. 7-ej Parter 1 zł., Balkon 80 gr. — Początek seansów o godz. 6-ej. Ost. 10.25

Kino Kolejowe OGNISKO Dziś i dni następnych Kochanka gwardzisty wielki podwójny program w rolach głównych: Konstancja Talmadge Nad program: Sześćsete Bajeczna treść W roli głównej ezarujana w butach. Arcyzabawne przygody w 7 aktach W roli głównej Harry Langdon. Następny program: Djablek z Trylonką i Lianą Hajd.

KINO-TEATR SPORT Dziś i dni następnych Dramat w 9 aktach Płonąca miłość W rolach głównych: Ronald Colman Wilma Banky „Mysi Raj” 2) Sport Konny 3) Proces Marjawitów w Płocku.

NAJKORZYSTNIEJ GŁOWIŃSKIEGO kupuje się towary gwarantowanej dobroci ul. Wileńska 27. 2083 Uwaga — Wileńska 27. 2083

Wielka WYPRZEDAŻ pantofli damskich („plecionki”) światowej marki „SŁOŃ” 25% taniej SKLEP OBUWIA Niemeczyński Wilno, Rudnicka 6, telefon 461. 2183

Od roku 1843 istnieje Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble 1980 Jadalne, ty palne i gabi-netowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka lit.d. Wykwintne, Mocne, NIEDROGO, na dogodnych warunkach i NA RATY. NADEŚĆ NOWOŚCI. Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną.

Druskieniki Pensjonat Zajaczkowski ul. Jańska 11 przy osono-wym lesie i słonecznych kąpielach. Pokoje komfor-towe z całodziennym utrzymaniem od 9 zł. Dobra kuchnia higienizna — na żądanie jarska. 2266 1

Popierajcie przemysł krajowy GUSTOWNIE WYKONANY Druk JEST PRZEDSTAWICIELEM TWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA! SZYBKO, FACHOWY I DOKŁADNIE OBSŁUGUJĄ TYLKO ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ” Wilno, Ś-to Jańska 1, telefon 3-40

S. S. VAN DINE. 35) Sprawa „biskupa”. Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej. — Rubinstein — święty szachista — zauważył z zainteresowaniem Vance. — Jeden z mistrzów światowych. Pobit Capablanca w San Sebastian w roku 1911... Tak Pardee dokonałby czynu nielada, gdyby go pobit. Nie-male to dla niego wyróżnienie, że Rubinstein z nim zagrał. Pardee, po-mimo, że się wstawiał swoim gambitem, nigdy nie uchodził za mistrza. A propos, czy pan słyszał, jaki był rezultat wczorajszej gry? Na ustach profesora zajał słaby, tolerancyjny uśmiešek. Miał taki wyraz twarzy, jakby z jakiejś wielkiej wyżyny intelektualnej przyglądał się dobroliwie figlom dzieci. — Nie — odparł. — Nie dowiadywał się. Ale mam wrażenie, że Pardee został pobity. Drukker nie miał co do tego wątpliwości, a to ostrożny człowiek i nigdy się nie wy-powiada, o ile nie jest czego zupełnie pewny. Vance podniósł brwi. — Wiece Pardee analizował swą niedokńczoną grę z Drukkerem i dyskutował jej dalsze możliwości? Takie postępowanie jest nieetyczne i wystarcza, aby gracza zdyskwalifi-kować. — Nie znam się tak dalece na tych sprawach — odpowiedział kwaśno profesor. — Jestem jednak przekonany, że Pardee nie wziął rozbratu z etyka. Stał przy tamtym stoliku, pochylony nad szachownicą i kiedy podszedł Drukker, poprosił, aby mu nie udzielał żadnych rad. Dyskusja na temat gry z Rubinsteinem odbyła się później i ograniczyła się do samych ogólników. Nie sądzę, żeby była mowa o jakiejś określonej sytuacji. Vance pochylił się wolno ku przodo-wi i zgniółł z namysłem papierosa. Widziałem, że jest podniecony, lecz stara się nad sobą panować. Po chwili wstał z fotelu i podszedł niedbale do stojącego w rogu stolika z szachownicą. — Tak jest — odparł z wymuszo-ną grzecznością Dillard. — Drukker usiadł po drugiej stronie i przyjrzał-szy się rozstawieniu figur, chciał zrobić jakąś uwagę, ale Pardee poprosił go, aby ją zachował dla siebie. W kwadrans później Pardee sprzątnął figury i wtedy dopiero Drukker po-wiedział mu, że przegra i że jego po-

zycja, pozornie korzystna, jest faktycznie stracona. Vance suwał palcami po szachow-nicy. W pewnej chwili wyjął z pudełka dwie czy trzy figury i wrzucił je zpowrotem, jakby się bawiąc. — Czy pan pamięta, co mówił Drukker? — zapytał, nie podnosząc oczu. — Niebardzo uważałem — nie-wiele mnie te rzeczy interesują — od-parł z wyraźną ironią profesor. — Przypominam sobie tylko to, co mó-wił o Rubinsteinie, graczu ogromnie powolnym i ostrożnym, przed którego okiem nie ukryje się żadnego słaby punkt pozycji przeciwnika. Podług niego Pardee miałby szanse wygrania, gdyby gra odbywała się szybko. — Czy Pardee bardzo odczuł tę krytykę? Vance powrócił do swego fotelu i wydobył papierosicę, ale nie usiadł. — Bardzo. Drukker ma niesym-patyczny, antagoniczny sposób by-cia, a Pardee jest nadwrażliwy na punkcie szachów. Był okropnie roz-gniewany, okropnie. Ale zmieniłem przedmiot rozmowy i odeszli obaj w pozornej zgodzie. Zabawiliśmy jeszcze kilka minut. Markham wyraził profesorowi wy-mowny żal z powodu przykrego zaj-scia. Nie był zadowolony z natarczy-wego gadulstwa Vance'a a propos partii szachowej Pardee'go i kiedy znaleźliśmy się w salonie, wyraził swoje uczucia słowami. — Pojmuję, że mógłś go indagować o to, co robił wczoraj wieczorem mieszkańcy tego domu, ale żeby się rozwozić nad nieporozumieniem Drukkera i Pardee'go w kwestii szachów, to już nie do darowania. Nie przyszłoby tu plotkować. — I ja jestem tego zdania — od-parł szorstko Vance. — Ale w mojem plotkownianym była metoda. Gawędząc, dowiadywałem się prawdy. — Czegoś się dowiedział? — za-pytał ostro Markham. Detektyw rzucił ostrożne spojrze-nie w głąb hallu i pochyliwszy się ku nam, zniżył głos. — Zrobiłem odkrycie, mój drogi, że w bibliotecznym komplecie szachów brakuje biskupa i że figura, zastawiona za drzwiami Drukkero-wej, należy do tego kompletu. Rozdział XV. ROZMOWA Z PARDEE'M. (Wtorek 12-go kwietnia, godz. 12.30 w południe); Nowina zrobiła na Markhamie głębokie wrażenie. Jak zwykle w chwilach podniecenia, wstał i zaczął się przechadzać po pokoju tam i zpo-wrotem, z rękami założonymi w tył i ze spuszczoną głową. Heath, jak-kolwiek mniej zwrotny umysłowo, doznał również wstrząśnienia, co ob-jawiło się kilkakrotnie gwałtownym zaciągnięciem się dymem z cygara. Zanim wszakże któryś z nich zdą-żył zdybć się na komentarz słowny, tylne drzwi hallu otworzyły się i roz-legły się lekkie kroki, zmierzające w stronę salonu. W progu ukazała

się Bella Dillard, wracająca od Druk-kerowej. Twarz miała wzburzoną. Spojrzała na Markhama i zapytała: — Co pan zrobił panu Adolfowi? Biedak jest w okropnym strachu. Ogląda drzwi i okna, czy się dobrze zamykają, tak jakby się obawiał włamywaczy, i nastraszył Gretę ostrzeże-niem, żeby nie zapomniła zamknąć się na noc na rygle. — A! Więc ostrzegł Menzlową — zauważył Vance. — Ciekawie! Dziewczyna zwróciła nań szybko niespokojne spojrzenie. — Tak, ale nie chce dać żadnych wyjaśnień. Jest podniecony i tajem-niczy. A co najdziwniejsze, unika matki... Co to ma znaczyć, panie Vance? Mam przeczuć, że zanosi się na coś straszego. — Nie wiem, co to może znaczyć — odpowiedział cichym, zgnębionym głosem Vance. — I poproszę boję się próbować wyjaśnić tę zagadkę. Gdy-by się omiły... — Umilkł i po chwili mówił dalej: — Musimy czekać i ob-serwować. Może jeszcze dziś wieczor-em dowiemy się czego. W każdym razie niema żadnego powodu, żeby się pani niepokoiła, panno Belle! — Uśmiechnął się uprzejmie. — A jak pani znalazła pania Drukkera?... — Mam wrażenie, że jej jest le-piej, chociaż dręczy ją jakaś myśl, pewnie z powodu syna, bo przez ca-ły czas, kiedy tam byłam, mówiła tylko o nim i pytała mnie bezustannie, czy w ostatnich czasach nie zauważy-lam w nim czegoś szczególnego. — W danych okolicznościach na-turalne pytanie — odparł Vance. — Ale pani nie powinna się przejmować jej chorobliwymi nastrojami. A teraz chciałbym pomówić z panią o czem innym. O ile mi wiadomo, wczoraj przed północą do teatru spędziła pa-ni pół godziny w bibliotece. Proszę, niech mi pani powie, gdzie przez ten czas była pani torebka? Pytanie zaskoczyło ją, ale po chwi-li wahania odpowiedziała: — Wchodząc do biblioteki, polo-żyłam ją razem z okryciem na małym stoliku koło drzwi. — To była ta sama torebka z kro-kodylowej skóry, w której pani nosi klucze? — Tak. Sigurd nie znosi strojów wieczorowych, toteż wychodząc z nim, nie zmieniam nigdy toalety. — Więc przez te pół godziny to-rebka leżała na stoliku, a później w teatrze trzymała ją pani na kola-nach. A dziś rano? — Wysłałam na spacer przed sniada-niem i zabrałam ją z sobą. O dzie-wiątej powiesiłam ją w hallu na wie-szaku od kapeluszy. O dziesiątej idąc do lady Mae, zabrałam ją z sobą. Wtedy to właśnie zrobiłam odkrycie, że zaginiony rewolwer znalazł się i moja wizyta uległa wskutek tego zawieszeniu. Do przejścia panów to-rebka była na dole w suterynie klubo-wej. Później już się z nią nie roz-stawałam. (D. c. n.)